

PIĄTEK-NIEDZIELA
18-20 MARCA 2022

Redaktor wydania:
Krzysztof Wiejak
Cena 3,80 zł
(w tym 8% VAT)
Rok XXVIII Nr 54 (7273)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

MAGAZYN dziennik W SCHODNI

Maski i obrazy

Łukasz Wiącek, kurator wystawy „Tamara Łempicka – kobieta w podróży”, opowiada o tej jednej z najsłynniejszych artystek

8-9
MAGAZYN

Rękas a sprawy Kremla

Pochwała rosyjskiej napaści na Ukrainę i nawoływanie do ludobójstwa – tekst Konrada Rękasa zbada lubelska prokuratura

3
STRONA

Ciągle nie mogę w to uwierzyć

Polska musiała czekać 33 lata na drugą kobietę, która została wybrana Miss Świata. Tym razem koronę na głowę założyła Karolina Bielawska

16
STRONA

Dramat w Teatrze Osterwy

NIERÓWNOŚĆ Podczas gdy artyści otrzymali po kilkaset złotych, a pozostali pracownicy nie dostali ani grosza, na konta kierownictwa wpłynęło po prawie 30 tys. zł. W lubelskim Teatrze im. J. Osterwy zawrzało po przyznaniu przez dyrektora nagród rocznych

Tomasz Maciuszczak

Pismo z odpowiedzią na pytanie w trybie dostępu do informacji publicznej, w którym wyszczególniono, jakie nagrody przyznano w zeszłym roku pracownikom, od kilku dni krąży wśród pracowników teatru. Oburzenie – to najczęstsza reakcja po zapoznaniu się z jego treścią. Działające w teatrze związki spotkały się wczoraj, by zastanowić się nad reakcją.

Podległą marszałkowi województwa instytucją od września 2020 roku kieruje Redbad Klynstra-Komarnicki, znany z prawicowych poglądów aktor i reżyser holenderskiego pochodzenia. Posadę – początkowo pełniącego obowiązki – dostał bez konkursu decyzją zarządu województwa, którym rządzi Prawo i Sprawiedliwość. Po roku został powołany na dyrektorskie stanowisko na pięcioletnią kadencję. Zgodę na omińnięcie procedury konkursowej przy jego powołaniu wyraziło Ministerstwo Kul-

tury i Dziedzictwa Narodowego.

W ostatnich dniach teatralną załogę zbulwersowały informacje o wysokości przyznanych dyrektora nagród za ubiegły rok. Według informacji, do których dotarliśmy, na premie dla załogi wydano 17 tys. zł. Złożyły się na to wypłaty, jakie z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru otrzymało 25 aktorów. To średnio 680 zł na osobę. Pozostali pracownicy, odpowiedzialni za obsługę techniczną i administrację, nie otrzymali ani złotówki.

Tymczasem znacznie hojniej nagrodzone zostały dwie osoby pełniące funkcje kierownicze. 29 tys. zł brutto, czyli 17,2 tys. zł, „na rękę” otrzymała wicedyrektor Adrianna Calus. Stanowisko objęła ona w październiku 2020 roku, tuż po pojawieniu się w lubelskiej instytucji Klynstry-Komarnickiego. W „Osterwie” już nie pracuje. W lutym tego roku została zastępcą dyrektora w biurze ministra edukacji i nauki Przemysława Czarneckiego (PiS). Z kolei główna księgowa



Agnieszka Nowosad dostała nagrodę w wysokości 27,4 tys. zł brutto, co netto dało nieco ponad 19 tys. zł.

Więść o hojnych premiach rozniosła się wśród załogi. I spowodowała oburzenie. – W zespole wywołało to niepokój i zdziwienie. Do tej pory nie było takich nagród, a już na pewno nie tak wyso-

Dyrektor Teatru Osterwy Redbad Klynstra-Komarnicki zarabia 18,7 tys. zł

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

kich – mówi nam jeden z pracowników instytucji, prosząc o anonimowość. Wczoraj

doszło do spotkania wszystkich związków zawodowych działających w teatrze. – Po stanowiliśmy zareagować na otrzymane informacje. Wyśleliśmy do dyrektora pismo z prośbą o wyjaśnienie tej sytuacji. Być może ma ona jakieś wytłumaczenie, czekamy na odpowiedź – dodaje nasz rozmówca.

Redbad Klynstra-Komarnicki wczoraj nie odebrał telefonu. Na SMS z prośbą o kontakt odpisał, że jest chory i „ledwo mówi”. W trakcie wymiany korespondencji przekazał, że chętnie odpowie na nasze pytania, ale dopiero po otrzymaniu pisma od związkowców. Na wiadomość z prośbą o komentarz w sprawie tak dużej dysproporcji w wysokości nagród nie odpowiedział.

Sprawy nie komentuje także Urząd Marszałkowski. Rzecznik marszałka Remigiusz Małecki przekazał nam, że władze województwa nie ingerują w autonomię dyrekcji. Zaznaczył też, że sam Klynstra-Komarnicki nagrody za ubiegły rok nie otrzymał. W jego przypadku decyzję o premii musiałby podjąć marszałek.

Z analizy oświadczeń majątkowych szefów marszałkowskich instytucji kultury wynika, że Redbad Klynstra-Komarnicki jest najlepiej opłaconym dyrektorem: zarabia 18,7 tys. zł.

Zawieszają paragony. Żeby nakarmić uchodźców

POMOC Jedna kanapka kosztuje 1,50 zł. Każdego dnia dzięki paragonom „zawieszonym” w sklepie przy ul. Zamojskiej w Lublinie przygotowanych jest 100 takich kanapek. Kilkanaście osób dziennie dzięki temu samemu mechanizmowi otrzymuje też obiad w restauracji przy ul. Zana.

„Zawieszony paragon” to kolejny pomysł na pomoc uchodźcom. Akcja znana jest z wcześniejszych lat. Najpierw organizowano ją, by pomóc bezdomnym. Na początku pandemii „zawieszone posiłki” trafiały do medyków. Teraz korzystają z nich przede wszystkim Ukraińcy uciekający przed wojną.



– Ktoś, kto chce pomóc, wykupuje zestaw dnia: danie, zupę. Cokolwiek uznaje za stosowne. Wybieramy paragon i przypinamy go do tablicy. Osoba potrzebująca

zdejmuje go z niej, a my wydajemy to, co zostało opłacone – wyjaśnia Robert Adamczewski, właściciel restauracji Apetito przy ul. Zana w Lublinie. – Nie ma możli-

– Kanapki schodzą w pierwszej kolejności – zachwala Agnieszka Żółkowska (z prawej), inspiratorka akcji. – Dlatego będą je robić do końca wojny. Sił mi na pewno wystarczy.

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

wości wymiany paragonu na gotówkę, ale można wybrać inne danie w tej samej cenie. Posiłki z „zawieszonych paragonów” nie są dowożone. Można je zjeść na miejscu lub wziąć na wynos. Nieco inaczej system „zawieszonych paragonów” wygląda w sklepie. – Na początku wojny wymyśliłam, że zro-

bię 100 kanapek i zawiozę je uchodźcom. W akcję włączył się sklep i teraz każdy może „zawiesić” w nim paragon na produkty do przygotowania kanapek – mówi Agnieszka Żółkowska, tłumaczka języka niemieckiego, która teraz pracuje nocami, żeby w dzień móc pomagać potrzebującym.

Przepis na 100 kanapek Agnieszki: 100 bułek, 2 kg pokrojonego sera, 5 kg pokrojonej wędliny, 5 kostek masła, 4 salaty. Cena – 150 zł.

– Żeby było łatwiej i szybciej, w sklepie można kupić

cały taki zestaw. „Zawieszający” wysłał mi zdjęcie takiego paragonu, żeby nic się nie zgubiło. Rano idę do sklepu, odbieram zakupy i zabieramy się do pracy – opowiada pani Agnieszka.

My, bo kobieta ma coraz więcej chętnych do działania pomocników. Kanapki robią zwykle we czworo. Powstaje cała linia produkcyjna: krojenie, smarowanie (konieczne z dwóch stron, bo tylko wtedy bułka nie straci nic ze swoją chrupkością), sałata, plasterki sera i dwa wędliny, pakowanie do woreczka i do pudełka. Całość zajmuje ok. godziny. Potem kanapki wożone są na MOSiR, gdzie jest miejska noclegownia dla Uchodźców.

PRZEGŁĄD TYGODNIA



NEGOCJACJE Posiadłość w podlubelskiej miejscowości. Zimowy wieczór, polana wesoło trzaskają w kominku. Ona studiuje album „Masters of painting”, on – głaszcząc psa – ogląda „Panoramę Lubelską”. Ona, podnosząc wzrok znad stronnicy, pyta: – Misiu, dałbyś 100 tysięcy na Tamarę? On zdejmując okulary, kieruje wzrok w stronę okna, palec zawisa nad przyciskiem pilota. – Hm, mówisz i masz – odpowiada.

Kurtyna

ZA KULISAMI Dramat w Teatrze Osterwy. Aktorzy dostali roczne nagrody: po 680 zł brutto na twarz. Pracownicy drugiego planu mieli znacznie lepiej: zastępczyni dyrektora przysłała 29 tys. zł, a główna księgowa – 27,4 tys. zł. Reszta założy obeszła się smakiem.

Zespół szykuje się do premiery „Skapca”. W roli tytułowej Redbad Klynstra-Komarnicki

GOSPODARKA Znany z zamiłowania do sportów walki marszałek województwa Jarosław Stawiarski (PiS) nie hamuje w wydawaniu pieniędzy na promocję gospodarczą Lubelskiego. Z tej puli po raz kolejny dofinansował show oklepywania się po gębach w ramach Suzuki Boxing Night. Za mordobicie podatnik zapłaci 600 tys. zł.

Dzięki temu wydarzeniu spodziewane jest gwałtowne odbicie lubelskiej gospodarki po pandemii

PODPÓWIEDŹ Spółdzielnia Mieszkaniowa „Czechów” w Lublinie strąca gniazda z drzew rosnących na jej osiedlach. Bo pojawił się sanitarny problem z ptasimi odchodami. O strzelaniu do psów na razie cicho.

Przypominamy, że niezadowoleni mieszkańcy zawsze mogą strącić zarząd spółdzielni

POCZEKAMY, OTWORZYM Najbardziej wypasiony dworzec na wschodzie Europy przy ul. Młyńskiej w Lublinie dostał zadyszki i jego wernisaż odbędzie się z rocznym opóźnieniem. Ratusz ocenił, że poślizg jest niezawiniony przez wykonawcę i dał mu zielone światło na dalsze ślizganie się.

Obstawiamy, że dworzec uda się otworzyć w kampanii wyborczej 2023

BEZ PANIKI W czwartek na kolei była awaria i pociągi miały nawet po kilka godzin opóźnienia. Na szczęście pasażerowie się nie zorientowali, bo w dni bez awarii jest podobnie

SAMOWOLKA W specustawie o pomocy obywatelom Ukrainy nie będzie zapisu o bezkarności urzędników. Za wykreśleniem tego punktu – mimo dyscypliny partyjnej – zgłoszono m.in. dwoje lubelskich posłów PiS: Teresa Hałas i Sławomir Zawiaślak.

Gierojam słała!

(KW)

Dominik Smaga
Tomasz Maciuszczak

Wystawa, której wernisaż zaplanowano na dzisiejszy wieczór, ma być prezentowana na lubelskim Zamku do 14 sierpnia. Jest zorganizowana przez Muzeum Narodowe w Lublinie (podlega ministrowi kultury Piotrowi Glińskiemu z PiS) oraz Villę la Fleur we współpracy z Tamara de Lempicka Estate. Finansowo dołożył się do niej samorząd miasta. Umowa, którą 13 stycznia Ratusz zawarł z muzeum, opiewa na 100 tys. zł i dotyczy „przygotowania i wykonania usługi promującej miasto podczas wydarzenia kulturalnego”, czyli wystawy malarstwa Tamary Łempickiej.

Na czym ma polegać usługa? Rzeczniczka Ratusza wyjaśnia, że logo miasta (z informacją o dofinansowaniu wystawy przez Lublin) ma widnieć na stronie internetowej Muzeum Narodowego, w jego serwisach społecznościowych i w rozsyłanych zaproszeniach, w oficjalnym katalogu i przewodniku po wystawie.

Te same oznaczenia będą widnieć na materiałach promujących wystawę. – Plakatach, opaskach na kwiatnikach na dziedzińcu zamkowym, billboardzie reklamującym wystawę przed muzeum – wylicza Katarzyna Duma, rzeczniczka prezydenta miasta.



Muzeum zobowiązało się też do umieszczania informacji o współfinansowaniu wystawy w informacjach dla mediów. Umowa obejmie też przekazanie Urzędowi Miasta zaproszeń na wystawę i katalogów.

To nie Żuk podpisał

Ratuszem, który zlecił usługę, kieruje prezydent Krzysztof Żuk, wiceszef Platformy Obywatelskiej w Lubelskiem. Dyrektorem muzeum jest zaś

jego żona Katarzyna Mieczkowska.

Urząd podkreśla, że to zwykła umowa między instytucjami, a zlecenia wcale nie podpisywał Żuk.

– Umowa została podpisana ze strony miasta przez zastępcę prezydenta oraz dyrektora Wydziału Kultury Urzędu Miasta – mówi Duma. Podkreśla że usługę zlecono państwowej instytucji kul-

Według Ratusza to zwykła umowa między instytucjami, a prezydent jej nie podpisywał

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

tury. – Żaden przepis prawa nie wyłącza możliwości zawierania takich umów pomiędzy osobami prawnymi.

– Nie uważam tego za niestosowne – komentuje Katarzyna Mieczkowska, dyrektor Muzeum Lubelskiego podległego ministrowi kultury. – To najważniejsze wydarzenie kulturalne w Lublinie w tym roku i jedno z najważniejszych w Polsce. Wsparcie miasta dla tej inicjatywy jest czymś naturalnym.

– W przeszłości podejmowaliśmy podobną współpracę z wieloma innymi podmiotami w każdym przypadku, gdy realizowane przez nie wydarzenie mogło się przysłużyć faktycznej promocji miasta. W przypadku wystawy dzieł Tamary Łempickiej nie mamy najmniejszej wątpliwości, że tak właśnie będzie – dodaje rzeczniczka prezydenta. – Jesteśmy przekonani, że przyciągnie ona wielu odbiorców z całego kraju, a jako miasto możemy sobie jedynie życzyć, żeby wydarzeń tej rangi było w Lublinie jeszcze więcej.

Sanepid żąda ekshumacji mniszki

SPÓR Prawosławna Diecezja Lubelsko-Chełmska kontra sanepid, a w tle pochówek mniszki z monasteru. Sprawa dotyczy nakazu ekshumacji i przeniesienia zwłok 89-latk z miejsca, w którym została pochowana roku temu, na zwykły cmentarz

Sprawa w sądzie dotyczyła zeszłorocznego pochówku prawosławnej mniszki na terenie Prawosławnego Żeńskiego Monasteru Opieki Matki Bożej w Turkowicach niedaleko Hrubieszowa.

– Osoba konsekrowana musi zostać pochowana na terenie monasteru, na cmentarzu klasztornym. A ponieważ stary cmentarz został sprzedany przez starostwo powiatowe osobie prywatnej, to pochowanie mniszki w tym miej-

scu nie było możliwe – tłumaczy Andrzej Boublej, rzecznik prasowy Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej.

Dekretem arcybiskupa został ustanowiony nowy cmentarz – na działce należącej do klasztoru. – Pochówek mniszki w marcu 2021 r. był pierwszym w tym miejscu – dodaje rzecznik Boublej.

Jednak zdaniem sanepidu w tym miejscu chować ludzi nie wolno. Powiatowy inspektorat sanitarny nakazał więc parafii ekshumację zwłok i przeniesienie ich na „zwykły” cmentarz. Monaster i prawosławna diecezja się z tą decyzją nie zgodziły. Odwołały się do wojewódzkiego inspektoratu, ale ten postępowanie umorzył.

Diecezja poszła więc do sądu, gdzie dowodziła, że jest stroną

w tej sprawie, więc może się od decyzji sanepidu odwoływać.

Na wczorajszej rozprawie Wojewódzki Sąd Administracyjny przyznał rację diecezji i uchylił zaskarżoną decyzję. Sanepid ma też pokryć koszty postępowania (ok. 700 zł).

Jerzy Marcinowski, sędzia WSA, uzasadniając wyrok: – Prawosławny Żeński Monaster w Turkowicach położony jest na nieruchomości, która stanowi własność Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej. To jest niesporny fakt. Niesporne jest też to, że inicjatorem pochówku mniszki był abp Abel, który wydał stosowny dekret o funkcjonowaniu cmentarza.

Co dalej? – Organ drugiej instancji (Wojewódzka Stacja

Sanitarno Epidemiologiczna w Lublinie – red.) będzie musiał teraz pochylić się nad odwołaniem zarówno klasztoru jak i diecezji od decyzji powiatowego inspektora – tłumaczy mec. Andrzej Chadaj.

Wczoraj w sądzie w Lublinie nie było nikogo ani z WSSE w Lublinie ani PSSE w Hrubieszowie. Skontaktowaliśmy się z tymi instytucjami telefonicznie. – Sprawa jest w toku. Nie udzielam informacji, chyba, że przyśle pani pytania na piśmie – mówi Ewa Krasnopolska, dyrektor PSSE w Hrubieszowie, zastrzegając, że w czwartek odpowiedzi na pytania nie udzieli.

Czekamy też na odpowiedzi ze stacji wojewódzkiej.

AGNIESZKA ANTOŃ-JUCHA

Rękas a sprawy Kremla

PROPAGANDA Zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa pochwały rosyjskiej napaści na Ukrainę i nawoływania do ludobójstwa wpłynęło do lubelskiej prokuratury. Chodzi o Konrada Rękasa, pochodzącego z Lublina dziennikarza i polityka, który kojarzony jest z prokremlowską partią Zmiana

Tomasz Maciuszczak

47-letni Rękas w swojej karierze politycznej „zaliczył” już kilka partii, od Konfederacji Polski Niepodległej po Samoobronę. Równoległe z działalnością polityczną pracował jako dziennikarz. Tu również otarł się o kilka redakcji i znany jest z tego, że w pisaniu nie idzie na kompromisy. Ostatnio właśnie za sprawą jego dziennikarskiej aktywności znów o nim głośno.

„Realizuje rosyjskie linie narracyjne”

– 2 marca złożyłem zawiadomienie do prokuratury przeciwko Konradowi Rękasowi za artykuł pochwalający atak Rosji na Ukrainę i wzywający do ludobójstwa ludności ukraińskiej, aby zrobić miejsce na „repolonizację” Kresów. W Polsce jest to karalne – napisał kilka dni temu na Facebooku Marcin Rey, zajmujący się tropieniem w internecie kremlowskich wpływów w Polsce.

Wpłynięcie zawiadomienia potwierdza nam Agnieszka Kępka, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Chodzi o opublikowany w kilku internetowych portalach artykuł „Ukraina. Po denazyfikacji – repolonizacja?”. Trudno nie odnieść wrażenia, że autor pochwała w nim rosyjską inwazję na Ukrainę. Stwierdza też, że polscy żołnierze powinni wejść do Lwowa.

„W polskim interesie są więc jak najszybsze postępy Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej tak, by w momencie pacyfikacji nasi rodacy znaleźli się już pod ich ochroną”

– pisze Rękas w podsumowaniu.

O ostatniej jego aktywności w mediach społecznościowych wypowiedział się też rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Stanisław Żaryn. Zarzucił mu wymierzone przeciwko Polsce działania na rzecz kremlowskiej propagandy. – Działania Rękasa są obliczone na wytworzenie napięcia na linii Polacy-Ukraińcy, a także manipulowanie obrazem wojny Rosji przeciwko Ukrainie. Rękas realizuje rosyjskie linie narracyjne – napisał Żaryn na Twitterze.

Rękas zapowiada pozwy

– Nie znam pana Reya. O złożonym przez niego zawiadomieniu dowiedziałem się z „Kuriera Lubelskiego” – mówi nam Konrad Rękas, który od kilku lat mieszka w Szkocji. Chodzi o piątkowy felieton redaktora naczelnego Wojciecha Pokory, który również zarzucił mu nawoływanie do mordowania ludności ukraińskiej. – Zamierzam zabiegać o sprostowanie, bo zostałem pomówiony. Co do zawiadomienia do prokuratury przypominam,



że osoba zawiadamiająca kłamliwie o niedopełnionym przestępstwie podlega odpowiedzialności karnej – komentuje.

Podobnie Rękas wypowiada się o wpisach Żaryna. – Te komentarze to też kwestia odpowiedzialności sądowej. Mam 26 lat stażu dziennikarskiego i jestem przeciwnikiem ścierania się w sądzie w związku z publikacjami. W związku z obecną sytuacją będę chyba musiał zmienić stanowisko i sukcesywnie pozywać za takie ataki – twierdzi.

W felietonie Pokora nawiązał też do współpracy Rękasa z lubelskim tygodnikiem „Nowy Tydzień”. Sugerował, by jego teksty – sygnowane inicjałem – pod-

2015 rok. Konrad Rękas podczas pikiety przed Konsulatem Ukrainy w Lublinie przeciwko nominacji Wasyla Pawluka na konsula

FOT. ARCHIWUM

pisywać nazwiskiem autora. – Niech czytelnicy wiedzą, kogo czytają, a reklamodawcy, kogo utrzymują – zaapelował naczelną KL.

– Konrad Rękas nigdy nie był naszym dziennikarzem. I od dawna nie jest naszym współpracownikiem. Przez jakiś czas pisywał artykuły na tematy głównie medyczne i samorządowe bez wyrażania politycznych poglądów. Od miesięcy nie zamieszczamy jego żadnych materiałów

i po tym, co teraz wypisuje, na pewno nie będziemy – mówi Piotr Morlewski, redaktor naczelny lubelskiego wydania tygodnika.

Zmiana partii

W swojej aktywności politycznej Konrad Rękas był także kojarzony z uznawaną za prorosyjską partią Zmiana. Jej szefem był były poseł Samoobrony Mateusz Piskorski, który w związku z zarzutami o szpiegostwo na rzecz Rosji w 2016 roku został zatrzymany przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Po trzech latach spędzonych w areszcie został zwolniony za kaucją. Dziś czeka na proces w sprawie współpracy z wywiadami Rosji i Chin. O Piskorskim znów zrobiło się głośno przed tygodniem, gdy jako tłumacz wziął udział w spotkaniu pierwszej damy Agaty Dudy z ukraińskimi uchodźcami. Jego udział w wydarzeniu wywołał niemałą konsternację, a Kancelaria Prezydenta tłumaczyła, że domniemanego szpiega zaprosili organizatorzy spotkania.

Rękas był wielokrotnie wskazywany jako wicelider Zmiany. Dziś na ten temat nie chce się rozpowiadać. – To ugrupowanie nigdy nie zostało zarejestrowane. W związku z tym pisanie o mnie jako o jego wiceprzewodniczącym jest błędem warsztatowym. Trudno jest być członkiem partii, która nie istnieje – ucina.

Spadają bomby, a oni wiozą Rosjanom Martini

Ukraińcy ponownie będą protestować przed terminalem w Koroszczynie. – Żądamy natychmiastowego zatrzymania handlu pomiędzy Unią Europejską a Rosją – apelują i zapowiadają przynajmniej trzydniową blokadę.

Powody ich protestu się nie zmieniają, ale determinacja rośnie. – Każdy towar, każde euro, które zasila gospodarkę rosyjską, zabija Ukraińców – nie ma wątpliwości Natalia Panchenko z fundacji Euro-aidan-Warszawa. – Zwracamy się do wszystkich Polaków, do liderów opinii publicznej, organizacji pozarządowych, aby dołączyli do naszego protestu – apeluje.

Tydzień temu przed terminalem w Koroszczynie Ukraińcy i Polacy protestowali trzy dni. Teraz też mają taki plan. Zaczynają w sobotę. – Pytaliśmy kierowców ciężarówek i niektórzy wiozą Martini albo salami. Bomby spadają na ukraińskie miasta, nie ma tam prądu i



wody. A Unia dostarcza Martini do Rosji? Na Boga! – oburzał się w poniedziałek Żenia Klimakin, ukraiński dziennikarz, który od 12 lat mieszka w Polsce. W sobotę też będzie przed polsko-białoruskim przejściem w Koroszczynie. – W sytuacji, gdy dzieją się tak straszne zbrodnie wojenne, nie możemy być bierni – uważa Klimakin. – Musimy odciąć barbarzyńców od wszystkich dóbr cywilizowanego świata, rosyjskie i białoruskie tiry nie mogą wozić tam towarów.

Protest rozpocznie się o godz. 9 w sobotę przed terminalem w Koroszczynie w powiecie bialskim

FOT. ARCHIWUM

Polsko-Ukraińska Izba Gospodarcza popiera blokadę. – Niemoralne jest w obecnej sytuacji dostarczanie towarów dla reżimów Putina i Łukaszenki – zaznacza Dariusz Szymczycha, wiceprezes zarządu izby. Już wcześniej uświadamiał właścicieli firm transportowych, że „dostawy do Rosji i Białorusi

to w istocie dostawy śmierci”. – Uważamy, że przedstawiciele polskiego rządu powinni naciskać na całą Unię Europejską oraz poszczególne kraje, aby te przyjęły przepisy uniemożliwiające dostarczanie drogą lądową towarów na Białoruś oraz do Rosji.

Przypomnijmy, że pomimo wprowadzonych sankcji, które zabraniają transportu między Unią a Białorusią i Rosją określonych towarów, m.in. stali czy drewna, do krajów tych nadal trafiają żywność, leki czy elektronika.

Szef resortu infrastruktury Andrzej Adamczyk tłumaczył, że Polska nie może sama podjąć takiej decyzji. – Aby zamknięcie polskiej granicy z Białorusią i Rosją było skuteczne, muszą zostać zamknięte również przejścia graniczne na Litwie z Białorusią i Rosją i na Łotwie z Rosją. Musi być po prostu zamknięta cała wschodnia granica Unii Europejskiej. Jest to decyzja Brukseli – stwierdził minister.

Potężny chaos na kolei

KOMUNIKACJA Duża awaria sparaliżowała wczoraj kolej. Około godz. 4 rano posłuszeństwa odmówiło 19 Lokalnych Centrów Sterowania, które odpowiadają za kierowanie ruchem pociągów. Efektem były wielogodzinne opóźnienia oraz odwołanie części kursów. Zamieszanie potęgował fakt, że przestał działać oficjalny Portal Pasażera z informacjami o opóźnieniach i aktualnym położeniu pociągów.

Awaria systemów, jak przyznał minister infrastruktury Andrzej Adamczyk, „dotknęła ok. 80 proc. ruchu kolejowego w Polsce”. Największy przewoźnik dalekobieżny, spółka PKP Intercity, radził klientom, żeby zrezygnowali z planowanych na wczoraj podróży.

Rano sądzono, że mogło dojść do cyberataku. Zwołano nawet posiedzenie Zespołu ds. Incydentów Krytycznych. Potem okazało się, że prawda jest bardziej prozaiczna. Centra sterowania, które uległy awarii, oparte były na urządzeniach, za które odpowiada firma Alstom. To ona przyznała się do błędu.

– Nie było cyberataku. Jesteśmy świadomi błędu w formatowaniu czasu, który ma obecnie wpływ na dostępność sieci kolejowej, a co za tym idzie na transport kolejowy w Polsce – oświadczył Alstom.

– Identyfikacja jak w Polsce usterki elektronicznych systemów sterowania ruchem na sieci kolejowej, dostarczanych przez Alstom/Bombardier, miały miejsce nocą w Indiach, Singapurze i prawdopodobnie Pakistanie – poinformował minister Adamczyk.

(DRS)

Zmieniają rozkład jazdy

KOMUNIKACJA Od poniedziałku na kilku liniach częściej będą kursować autobusy i trolejbusy. Tego samego dnia mają się zmienić trasy trzech linii obsługujących Świdnik. A do niektórych linii przypisane zostaną autobusy elektryczne

Dominik Smağa

Przybędzie kursów

Od 21 marca wzmocniona zostanie w dni powszednie obsługa linii autobusowych 17, 26, 31 i 57 oraz linii trolejbusowych 150, 151 i 158. Obecnie kursują one co 20 minut, a od poniedziałku częstotliwość kursów wzrośnie do 15 minut, choć tylko w godzinach szczytu, czyli od godz. 6.30 do 8.30 oraz od godz. 14 do 17.

W dni powszednie przybędzie też kursów linii nr 16. – Po dwa kursy w każdym kierunku – precyzuje Monika Fisz z Zarządu Transportu Miejskiego.

Zmiany na Felinie

W tym przypadku chodzi o linię 70, z której rozkładu wypadnie jeden kurs. Niektóre kursy pojadą inną niż dotąd trasą. Te, które wyruszają z Felina o godz. 5.29 i 13.30 będą jechać przez ul. Doświadczalną, al. Witosa, ul. Grygowej, Plewińskiego, Braci Krausse, Rataja, Brzegową, Vetterów, Moritza, Krępiecką, al. Witosa i Doświadczalną do pętli Felin.

Kursy z godz. 20.13 i 22.08 będą wykonane po następującej trasie: Felin, Doświadczalna, al. Witosa, Grygowej, Plewińskiego, Braci Krausse, Vetterów, Moritza, Krępiecką, al. Witosa, Doświadczalna, Felin.

Zmiany w Świdniku

Od poniedziałku zmienią się trasy linii 5, 35 i 55, które zaczną się zatrzymywać na nowym węźle przesiadkowym obok dworca kolejowego.



Linia 5 ma kursować przez Żwirki i Wigury, al. Lotników Polskich, węzeł przesiadkowy Dworzec Świdnik Miasto, al. Lotników Polskich i ul. Raclawicką.

Linia 35 pojedzie ul. Raclawicką, Partyzantów, Traugutta, Dworców, Struga, węzeł przesiadkowy, al. Lotników Polskich i ul. Niepodległości.

Linia 55 pojedzie z ul. Niepodległości przez al. Lotników Polskich

(opcjonalnie obok stadionu) do węzła przesiadkowego, gdzie będzie mieć nowy przystanek końcowy.

Przystanek „Lotników Polskich – szpital” ma zmienić nazwę na „Dworzec Świdnik Miasto”.

Pozostałe zmiany

Pasażerowie linii 2, 11, 18, 36, 42, 46, 78, 153 i 159 powinni w ponie-

Linia 38 ponownie zostanie przekształcona w trolejbusową.

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

dzialek zawczasu sprawdzić rozkład, bo ZTM zapowiada przesunięcie niektórych kursów.

Od poniedziałku w pełni elektryfikowana ma być linia 7, która

będzie obsługiwana autobusami elektrycznymi. Mają one też obsługiwać w dni powszednie wszystkie kursy linii 29 oraz wybrane kursy linii 2, 13, 18 i 40. Tylko elektrobusesy mają nas wozić w soboty na linii 1, a w niedziele i święta na linii 2 i 13.

Na koniec ciekawostka: linia 38 ponownie zostanie przekształcona w trolejbusową.

Będzie nowy konkurs

KULTURA Nie później niż w kwietniu ogłoszony ma być drugi konkurs na stanowisko dyrektora Galerii Labirynt

Poprzedni konkurs zakończył się niczym, ponieważ jeden kandydat (Wojciech Mendzelewski) nie spełnił wymogów formalnych, a drugi (Waldemar Tatarczuk, poprzedni szef instytucji) nie spodobał się komisji konkursowej.

W czwartek Urząd Miasta poinformował o „zamia-

rze ogłoszenia konkursu” na nowego szefa Galerii Labirynt. Według komunikatu konkurs ma być rozstrzygnięty nie później niż w lipcu. Nowe postępowanie będzie się wiązać z powołaniem przez prezydenta nowej komisji konkursowej. Ratusz nie ma pełnej kontroli nad tym, kto w takiej komisji zasiada, związki za-

wodowe, które mają w niej zagwarantowane miejsce, same wskazują swoich przedstawicieli.

Galerię Labirynt kieruje tymczasowo Dominika Żurawska, szefowa Działu Programowego. Pełnienie obowiązków dyrektora, ale nie dłużej niż do końca sierpnia, powierzył jej prezydent Krzysztof Żuk. (DRS)

Festiwal coś zdradza

KULTURA Poznaliśmy pierwsze nazwy zespołów, które zagrają podczas tegorocznego festiwalu Inne Brzmienia. Jego piętnasta edycja ma trwać od 7 do 10 lipca.

Na Błoniach obok Zamku wystąpi brytyjski duet Godflesh. – Można powiedzieć, że to prawdziwi innowatorzy industrial metalu, post metalu, muzyki elektronicznej, ale też ciężkiej, mrocznej – mówi Rafał Chwała, dyrektor artystyczny Innych

Brzmień. W Lublinie wystąpi również kwartet Lean Left. – To supergrupa jazzowo-punkowa.

Organizatorzy zapowiadają, że wkrótce można się spodziewać kolejnych szczegółów z programu festiwalu. – Choć czas wojny nie sprzyja mówieniu o festiwalach, głęboko wierzy-

my, że w lipcu będziemy mogli się spotkać w Lublinie z artystami już w czasie pokoju – mówi Agnieszka Wojciechowska, dyrektorka programowa Innych Brzmień. Zapowiada również, że w programie festiwalu nie zabraknie, jak co rok, kultury ukraińskiej.

(DRS)



Najadła się wstydu, straciła pieniądze

WPADKA 400 zł kosztowało mieszkankę jednej z podlubelskich miejscowości nieeleganckie pozbycie się śmieci. Zamiast wrzucić swoje odpady do odpowiedniego kontenera, kobieta załadowała je do samochodu, zawiozła do Lublina i wyrzuciła je w krzaki przy ul. Biskupińskiej. Miała

Odpady, które przetrząsnęła Straż Miejska, leżały przy Biskupińskiej

FOT. STRAŻ MIEJSKA MIASTA LUBLIN

pecha, bo strażnicy miejscy, którzy zajęli się znaleziskiem, mieli dość samozaparcia, by przetrząsnąć worki w poszukiwaniu czegoś, co naprowadzi ich na trop osoby podrzucającej śmieci. Takie poszukiwania już wiele razy okazały się skuteczne. Tak było tym razem. Strażnicy zapukali do drzwi kobiety, kazali jej pozabierać śmieci. Po odpadach nie ma już śladu, a na pamiątkę całej sytuacji kobieta dostała jeszcze 400-złotowy mandat. (DRS)

Brakuje na wymianę mostu

PROBLEM Pod znakiem zapytania stanęła wczoraj wymiana mostu w ul. Żeglarskiej. Okazało się, że miasto ma za mało pieniędzy na tę inwestycję. Ratusz gotów był wydać na to 16 mln złotych, tymczasem najtańsza z chętnych firm życzy sobie o 20 mln więcej

Dominik Smağa

Most, którym ul. Żeglarska przebiega nad Bystrzycą, jest w rozsypce. Nie nadaje się do dalszych napraw lub remontów i powinien być zastąpiony nową konstrukcją. Jej projekt jest już gotowy, a pod koniec stycznia miasto ogłosiło przetarg na wymianę mostu na nowy i większy oraz przebudowę odcinka ul. Żeglarskiej od nowej pętli autobusowej do ul. Nałkowskich.

Do wczorajszego poranka Zarząd Dróg i Mostów czekał na oferty firm zainteresowanych kontraktem. Zgłosiło się sześć firm, ale żadna z nich nie zmieściła się w kwocie 16,2 mln zł, zarezerwowanej przez miasto na zapłatę dla wykonawcy. Najtańsza z tych firm, będzinska spółka Primost Południe, wyceniła kontrakt na 36,7 mln zł. Najdroższa, tarnobrzeski INTOP, chce aż 53,9 mln zł.

W tej sytuacji miasto może unieważnić przetarg i ogłosić nowy, z nadzieją na to, że zgłosi się ktoś tańszy. Byłaby to raczej złudna nadzieja, jeśli nawet znane z cenowe-



W warunkach przetargu określono, że wymiana mostu i przebudowa odcinka ul. Żeglarskiej ma trwać nie dłużej niż siedem miesięcy

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

go wygrywania miejskich przetargów Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Lubartów złożyło ofertę opiekującą na 38,7 mln zł.

Innym rozwiązaniem jest poszukanie dodatkowych

pieniędzy na sfinansowanie prac i rozwiązanie problemu, jakim jest fatalny stan mostu, na którym obowiązuje ograniczenie prędkości do 30 km/h oraz ograniczenie tonażu do 10 t (nie dotyczące

autobusów). Trzeba jednak pamiętać, że chodzi o wygospodarowanie w budżecie co najmniej 20 mln zł, a to duże pieniądze.

Dlaczego ceny tak bardzo rozmięły się z wcześniej-

szymi szacunkami miasta? – Oszacowanie kosztów tego zadania miało miejsce jeszcze przed wybuchem wojny w Ukrainie – zauważa Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza.

– Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że obecna sytuacja gospodarcza i polityczna będzie miała wpływ na wzrost kosztów materiałów budowlanych, głównie stali, oraz ich dostępność, jednak różnice cenowe są zbyt duże – stwierdza Góźdz. Czy słowa „zbyt duże” wskazują na to, że Ratusz raczej nie zaakceptuje proponowanych cen? Urzędnicy unikają jednoznacznej deklaracji w tej sprawie. – W pierwszej kolejności złożone oferty będą badane pod kątem poprawności rachunkowej oraz formalnej. Dopiero po zakończeniu tego etapu procedury będą podejmowane decyzje co do dalszych działań.

Przypomnijmy, że projekt przebudowy ul. Żeglarskiej przewidywał wydzielenie pasa do skrętu w lewo w ul. Nałkowskich dla samochodów jadących od strony Krężnickiej. W ramach tego samego kontraktu zlikwidowana miała być prowizoryczna pętla autobusowa przy skrzyżowaniu ul. Nałkowskich z Żeglarską. Zmieniony miałby być również przebieg drogi rowerowej znajdującej się pod mostem.

R E K L A M A

Brat na brata z nożem

Z PROKURATURY 48-letni mieszkaniec Lublina trafił do aresztu na trzy miesiące. Usłyszał jednak zarzut usiłowania zabójstwa swojego brata, za co grozi mu nawet kara dożywotniego pozbawienia wolności. Przyznał się do winy

Agresor oraz jego o dwa lata młodszy brat mieszkali w jednym domu, na różnych piętrach. Mężczyźni byli ze sobą od dawna skonfliktowani i miało między nimi dochodzić do częstych sprzeczek. W poniedziałek na policję zadzwoniła ich sąsiadka. Jak mówił nam kom. Kamil Gołębiowski z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie, patrol, który pojechał na interwencję, zastał na miejscu dwóch zakrwawio-

nych mężczyzn. Jak wynika ze wstępnych ustaleń, 46-latek przyszedł do swojego starszego brata z pretensjami. Chodziło o rachunki, które bracia musieli wspólnie płacić. Doszło między nimi do szarpaniny. 48-latek chwycił nóż kuchenny i kilkakrotnie ugodził nim młodszego brata. Został zatrzymany przez policję. Ranny mężczyzna trafił do szpitala z poważnymi obrażeniami.

We wtorek funkcjonariusze doprowadzili napastnika do Prokuratury Rejonowej w Lublinie. Tam usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa. Pełniąc obowiązki prokuratora rejonowego Magdalena Samodulska przekazała nam, że mężczyzna przyznał się do winy i złożył obszernie wyjaśnienia. Został aresztowany na trzy miesiące. Grozi mu kara nawet dożywotniego pozbawienia wolności.

KRZYSZTOF KURASIEWICZ

Tak nie powinien wyglądać kurczak

AKCJA Nienaturalnie duży kurczak, pod którym załamują się nogi pojawił się na billboardach w mieście za sprawą fundacji Otwarte Klatki. Jej najnowsza kampania społeczna ma uświadamiać to, z jakimi okrucieństwami wiąże się chów drobiu na mięso. Fundacja chce, by hodowcy zrezygnowali ze zmodyfikowanych genetycznie ras, których życiową misją jest przybrać na wadze najszybciej jak to możliwe.

– W Polsce każdego roku na mięso hoduje się i zabija ponad miliard kur – wyjaśnia fundacja. – Ich życie jest krótkie, bo trwa zaledwie sześć tygodni, ale przepełnione jest cierpieniem. Masa ptaków wzrasta zbyt szybko w stosunku do tego, co ich ciało jest w stanie udźwignąć, co powoduje szereg problemów zdrowotnych. Kampania społeczna „Franken-



Jeden z billboardów fundacji pojawił się przy ul. Wileńskiej

FOT. OTWARTE KLATKI

kurczak” ma też wyrzucić presję na hodowców, by zmniejszyli zagęszczenie kur na fermach oraz zmienili metody uboju.

Fundacja zbiera też podpisy pod petycją do ministra rolnictwa, uzbierała ich już 130 tys.

(DRS)

PROCENTUJ DOBREM

Przeznacz **1%** podatku na działania Caritas Diecezji Siedleckiej

WPISZ W ROCZNE ROZLICZENIE PIT

KRS 0000223111

WIĘCEJ NA WWW.SIEDLCE.CARITAS.PL

caritas
DIECEZJI SIEDLECKIEJ



Akcja, która pochłonęła dwa miliony istnień

HISTORIA Dokładnie 80 lat minęło, od kiedy Niemcy rozpoczęli Akcję „Reinhardt” – likwidowali getta i wymordowali ludność żydowską. W środę i wczoraj (na zdjęciach) drogą, którą po raz ostatni przeszli mieszkańcy lubelskiego getta przeszli uczestnicy rocznicowych wydarzeń. Marsz Pamięci prowadzi trasą „Lublin. Pamięć Zagłady”. Jest ona oznakowana

21 betonowymi płytami z metalowymi opaskami z hebrajskimi numerami. Numer 22 znajduje się na dachu instalacji artystycznej „Nie/Pamięć Miejsca”, znajdującej się w miejscu pamięci Umschlagplatz. Od środy w Lublinie trwały obchody upamiętniające ofiary hitlerowskiej akcji „Reinhardt”. Operacja ta rozpoczęła się w nocy z 16

na 17 marca 1942 roku i trwała do jesieni 1943 roku. Jak podaje Instytut Pamięci Narodowej, jej celem było wymordowanie Żydów, którzy mieszkali w pięciu dystryktach Generalnego Gubernatorstwa: warszawskim, radomskim, krakowskim, lubelskim i galicyjskim, a od końca 1942 roku również w Okręgu Białostockim. Akcja została nazwana na cześć Reinharda

Heydricha, szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, zabitego przez czeski ruch oporu w maju 1942 roku w Pradze. Szacuje się, że na skutek działań Niemców zginęło ok. 2 mln osób. Masową eksterminacją Żydów bezpośrednio kierowali dowódcy SS i policji dystryktu lubelskiego Odilo Globocnik oraz jego zastępca Hermann

Höfle, szef sztabu sztab akcji, ulokowanego w Lublinie. W nocy z 16 na 17 marca 1942 roku rozpoczęła się likwidacja getta w Lublinie. Pierwsze pociągi z deportowanymi Żydami przybyły do Bełżca z Lublina i ze Lwowa. Obchody 80. rocznicy Akcji „Reinhardt” będą trwały do jesieni 2023 roku. **(OPRAC. KYKU)**

Wolne Ciuchy na wieszaku

AKCJA W Galerii Olimp powstają Wolne Ciuchy. Uchodźcy z Ukrainy będą mogli, jak w sklepie, wybrać co im potrzebne. W sobotę pierwsze spotkanie chętnych do pomocy. I zbiórka darów

W sobotę o godz. 13 w Galerii Olimp przy al. Spółdzielczości Pracy jest pierwsze spotkanie w sprawie organizacji Wolnych Ciuchów. Przyjść powinny osoby, które chcą w ramach wolontariatu poświęcić swój czas na pracę w „sklepie” i magazynie. Grafik będzie dostosowany do ich możliwości.

Sobota to także okazja do przyniesienia darów. Zbiórka od godz. 14 do 15.

Jak to działa

- Chodzi o stworzenie miejsca, w którym osoby potrzebujące pomocy nie czują się skrupowane, że jej potrzebują. Teraz to uchodźcy z Ukrainy, długofalowo myślimy o wszystkich. Pomysł

zrodzi się z potrzeby. Wozi- liśmy dary na Ukrainę. Tam się okazywało, że znalezienie pasującego ubrania dla konkretnej osoby, kiedy wszystko jest popakowane w pudła, jest trudne. Pomoc nie może być uwłaczająca. Ubrania wiszące na wieszakach pozwolą na wybór – tłumaczy Maciej Podleśny, prawnik, nauczyciel akademicki, który lubi pomagać. W tym momencie Ukraińcom, bo tego potrzebują.

Grupa osób, które już zaangażowały się w stworzenie Wolnego Ciucha jest bardzo liczna.

- Bez nich nic byśmy nie zrobili. Zaczęliśmy we trójkę: ja, Anna Kawalec, artysta plastyk, nauczycielka w liceum plastycznym i Anna Rakowska prowadząca klub

sportowy „Żegluj”. Przyjaźni- my się prywatnie, razem biegamy i pomagamy. Odzew na pomysł otwarcia takiego miejsca w Lublinie był bardzo duży. Nawet mogliśmy wybierać gdzie chcemy Wolne Ciuchy urządzić. Zaoferowała się Galeria Lubelska, Skende i właśnie Olimp – dodaje Podleśny.

Wystarczyły wpisy w mediach społecznościowych, by natychmiast były oferty pomocy, oddania mebli sklepowych, wieszaków.

I piętro, koło kina

- Zaproponowaliśmy lokal w atrakcyjnym miejscu, do- brze oświetlony. Najlepiej się będzie nadawał do takiej działalności. To 225 me- trów powierzchni na I pię- trze galerii, koło wejścia do

kina. Wcześniej był tu sklep z odzieżą, są przymierzal- nie. To także jest zaleta. Na razie trwa malowanie, żeby odświeżyć wnętrze, które od grudnia stało puste. Koszta- mi przygotowań dzielimy się z organizatorami Wolnych Ciuchów – mówi Anna Dani- lewicz, szefowa działu mar- ketingu w Galerii Olimp.

- Nie zakładamy ile czasu będzie działał ten punkt. Po prostu, tak długo jak będzie potrzebny. Nie pobieramy czynszu, po naszej stronie są rachunki za prąd. Za dzia- łalność Wolnych Ciuchów odpowiadają organizatorzy przedsięwzięcia. To oni urzą- dzą lokal, przygotują kąkiz zabaw dla dzieci, zapewnią pracowników i towar. Osoby, które skorzystają z tego punktu muszą mieć ukraiń-

ski paszport. Tak ma działać pomoc organizowana z myślą o uchodźcach – dodaje.

Na początek w Wolnych Ciuchach będą ubrania z dwóch magazynów. Zagra- niczne dary, które dostała Okręgowa Rada Adwokacka i rzeczy zgromadzone w ma- gazynie przy ul. Willowej.

Wolne Ciuchy będą czyn- ne od wtorku do soboty, od godz. 12 do 20. Będzie tam magazyn i sam „sklep”. Za- jęcie znajdą dwie Ukrainki, które trafiły do Lublina z Ki- jowa oraz wolontariusze.

Kup, podaruj

Codziennie od godz. 12 do 14 oraz od 18 do 20 będzie można przynosić ubrania, które trafią do wyboru przez uchodźców. Po pierwsze po- trzebna jest nowa! bielizna

i skarpety. Po drugie wszelkie ubrania, które są czy- ste, w dobrym stanie lub nowe. Klub „Piękna Pszczoła”, który wspiera inicjatywę pięknie to wytłumaczył, prosząc o przy- noszenie ubrań z Ligi Mistrzów „To ciuchy do „Pszczółki”, lata- mi dobierane kreacje, wyszu- kiwane i projektowane przez najwyższej klasy światowych architektów garderoby”.

Inni radzą, by oddawać coś co samemu by się chcia- ło nosić a nie to, co chcemy wyrzucić.

Oprócz wsparcia tej ini- cjatywy, Galeria Olimp pro- wadzi zbiórkę darów. Koło punktu informacyjnego stoi kosz w którym można zоста- wiać rzeczy przekazywane do Lubelskiego Hospicjum dla Dzieci im. Małego Księ- cia i do PCK. **(AGDY)**

Więcej interesantów niż wolnych numerków

DLA UCHODźCÓW Lublin zmienia zasady obsługi obywateli Ukrainy starających się o nadanie numeru PESEL i profilu zaufanego. Konieczne staną się dwie wizyty w urzędzie

Dominik Smaga

Podczas pierwszej wizyty trzeba będzie się zareje- strować na właściwe zała- twienie formalności. Taka rejestracja będzie możliwa przy ul. Zemborzyckiej 88, Wieniawskiej 14 oraz Filaretów 44. W jej trakcie osoba starająca się o PESEL zоста- nie umówiona na konkretny dzień i godzinę do konkretnego punktu.

- Mam nadzieję, że przyjęte roz- wiązanیه usprawni obsługę, zmini- malizuje kolejki, a przede wszyst- kim da gwarancję załatwienia for- malności w ustalonym terminie – stwierdza Andrzej Wojewódzki, sekretarz miasta i zarazem prezy- dencki pełnomocnik ds. pomocy ukraińskim uchodźcom.

Do umówienia wizyty nie będzie konieczna obecność wszystkich osób starających się o PESEL. Wy- starczy, że przyjdzie jedna osoba z rodziny. Umówić termin może też osoba, która przyjęła Ukraińców pod swój dach.

Od poniedziałku zmniejszy się liczba punktów obsługi osób sta- rających się o wydanie numeru PESEL. Pozostaną punkty przy Ze- mborzyckiej, Wieniawskiej i Filare- tów. Pozostałe trzy (przy Szaserów 13/15, Kleeberga 12a i Wolskiej 11) mają być czynne jeszcze 18 marca, ale w pierwszej kolejności obsłu- żone mają być osoby, które w czwar- tek odesłano z powodu braku miejsc w kolejce.

Pierwszego dnia obsługi uchodź-

ców z Ukrainy miejsc w kolejkach przy Zemborzyckiej i Wieniawskiej zabrakło już w południe. Wczoraj sytuacja powtórzyła się jeszcze wcześniej.

- Już około godziny 9 zakończy- liśmy wydawanie numerków – mówi Monika Artymiak, dyrektor Biura Obsługi Mieszkańców. - Obliczy- liśmy, ile osób możemy obsłużyć, wydaliśmy im numerki, przyjęliśmy również tych, których nie zdążyli- śmy obsłużyć w środę. Pozostałe osoby poinformowaliśmy, że nie ma sensu, żeby czekały, tylko żeby przy- jechały w piątek, aby zapisać się na wizytę już według nowych zasad.

Pierwszego dnia w sześciu punk- tach obsłużonych zostało łącznie 274 uchodźców. Urząd Miasta tłu-

maczy, że nie jest w stanie obsłu- giwać więcej osób, bo ma za mało czytelników linii papilarnych, które są pobierane od uchodźców wnio- skujących o PESEL. Miasto popro- siło o 30 dodatkowych urzędów, dopóki ich nie dostanie, może ko- rzystać tylko z tych, których uży- wało dotychczas przy wyrabianiu dowodów osobistych. Dlatego przepustowość urzędu nie nada- za za potrzebami uchodźców.

- Zgodnie z informacją otrzy- maną od przedstawiciela woje- wody, zamówione przez miasto skanery linii papilarnych powin- ny zostać dostarczone do końca tego tygodnia – przekazuje nam Anna Czerwonka z biura praso- wego Ratusza. - Do chwili obec-

nej nie otrzymaliśmy jeszcze za- d- nego urządzenia.

Urząd zapowiada też, że w ciągu dwóch tygodni powinien uruchomić dodatkowy punkt obsługi obywateli Ukrainy w bu- dynku Zespołu Szkół Odzieżowo- -Włókienniczych przy Lwowskiej. Niezbędny do tego punktu sprzęt komputerowy powinien przesłać rząd. - Jednak z uwagi na już wy- stępujące opóźnienia rządowych dostaw miasto podjęło kroki zmierzające do zakupu sprzętu komputerowego i skanerów ze środków własnych, pod warun- kiem, że na rynku będą dostępne urządzenia spełniające wymogi Systemu Rejestrów Państwowych – dodaje Czerwonka.

Ostatnie piruety tej zimy

OPOLE LUBELSKIE Zima znika z miasta. Piątek jest ostatnim dniem działania sztucznego lodowiska, które odwiedziło około 15 tysięcy łyżwiarzy. Zadaszony obiekt będzie się teraz zmieniać w kort tenisowy

Agnieszka Dybek

Od 6 grudnia zeszłego roku przy ulicy Fabrycznej działa sztuczne lodowisko. Powstało w wielkim namiocie. To nowy gminny obiekt, który właśnie zmienia funkcję „zima” na funkcję „wiosna-lato-jesień”.

- W piątek o godz. 21.00 zjadą z lodowiska ostatni w tym sezonie łyżwiarze. Pewnie nie będzie ich już zbyt wielu. Przed południem, kiedy bezpłatnie korzystają szkoły jest ruch, popołudniami już nie. Spacer, rower w taką pogodę są atrakcyjniejsze – mówi Henryk Piłat, prezes Opolskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego, które zarządza gminnym obiektem.

I dodaje, że zainteresowanie lodowiskiem przeszło najśmielsze oczekiwania i szacunki.

- Liczyliśmy, że pierwszy rok przeznaczymy na jego rozpropagowanie. Będziemy zachęcać do skorzystania. Nie spodziewaliśmy się, że na sztucznej tafli pojawi się około 15 tysięcy chętnych. Myśleliśmy w najlepszym razie o połowie. Tymczasem przed lodowiskiem stały kolejki, wypożyczalnia łyżew była niemal zawsze pusta. Burmistrz miał dobry pomysł, trafiona inwestycja – mówi.

Ze stawu numer 1 na sztuczny lód

- Dzieci zadziwiająco dobrze radziły sobie na łyżwach. Zauważyłam, że osoby które wcześniej jeździły na rolkach i te które miały kontakt z tańcem poruszają się z większą



Lodowisko odwiedziło 15 tys. łyżwiarzy

FOT. ARCHIWUM DOROTY MULARCZYK

gracją i szybciej uczą jazdy figurowej – mówi Dorota Mularczyk, absolwentka AWF, która uczyła podstaw jazdy na łyżwach, organizowała konkursy i zabawy na opolskim lodowisku. To ona w grudniu prowadziła oficjalne otwarcie obiektu. - Zainteresowanie zajęciami było duże, niektórzy uczestnicy mówili, że przychodzą na lodowisko specjalnie w tym czasie. Prowadziłam je przedpołudniami w czasie zimowych ferii, trzy razy w tygodniu.

Sama zaczynała jeździć gdy była dzieckiem i jak wszyscy wówczas w miasteczku korzystała z naturalnego lodowiska na stawie numer 1. – Rodzice kupowali mi łyżwy, ale 20 lat temu były zupełnie inne czasy. Lodu nikt wówczas nie przygotowywał, po prostu korzystaliśmy z tego, że był mróz – wspomina.

Dwie doby rozmrażania

Tak jak pani Dorota kolejne pokolenia dzieci i nastolatków spędzały wolny czas

zimą. Tej zimy to się zmieniło, bo powstało zadaszone sztuczne lodowisko. Pierwsze w historii miasta i regionu.

- Duże było zainteresowanie nauką jazdy. Nawet zgłosiły się do mnie trzy nastolatki, które poprosiły o przygotowanie układu tanecznego. Oczywiście się zgodziłam, dziewczyny bardzo się starały i efektem był pokaz ich umiejętności. Występowały trzy razy – dodaje Dorota Mularczyk, która od dwóch miesięcy jest na stażu

w Opolskim Centrum Kultury.

To wiosenne temperatury sprawiły, że sezon zimowy, który miał trwać do końca marca kończy się już teraz. Praca agregatów chłodzących lód jest coraz bardziej kosztowna. Teraz pierwsze rozmrażanie, które będzie nadzorować firma budująca obiekt. Takie są wymogi gwarancji. Najprawdopodobniej potrwa to ze dwie doby. Tafla zniknie i będzie widać sztuczną nawierzchnię,

z której do jesieni będą korzystać tenisiści.

- Zobaczymy jakie będzie zainteresowanie kortem. Dopiero wówczas pomyślimy o instruktorze i nauce gry. Będzie kilka rakiet do wypożyczenia, ale z reguły grający mają własne. Będziemy reagować na potrzeby. I przygotowywać się do zimowego sezonu. Chodzi między innymi o usprawnienie rezerwacji czasu na lodowisku i kupna biletów – zapowiada prezes Henryk Piłat.

Z przewodnikiem po ukraińsku



Miejsce zbiórki przed niedzielnym zwiedzaniem to punkt informacji turystycznej na parterze Ratusza

FOT. ZCITI

ZAMOŚĆ Pierwsza taka wyprawa już się odbyła. Kolejna w najbliższą niedzielę. Zamajskie Centrum Informacji Turystycznej i Historycznej zachęca uchodźców z Ukrainy, którzy zatrzymali się tutaj na dłużej, do zwiedzania miasta z przewodnikiem.

Oferta jest bezpłatna. Wystarczy zarezerwować sobie ok. dwie godziny i w samo

południe niedzielę stawić się w siedzibie ZCITI na parterze Ratusza. Grupę, jakkolwiek liczna by nie była, po Zamajsku oprowadzi przewodnik. O historii miasta i jego zabytkach opowiadać będzie po ukraińsku.

Pierwsza taka wycieczka odbyła się w ostatnią niedzielę i cieszyła się dużym zainteresowaniem gości z Ukrainy.

- Zebrało się 18 osób, to optymalna grupa. Liczymy, że tym razem będzie równie liczna – mówi Joanna Liberadzka-Duras, dyrektor ZCITI.

W trakcie zwiedzania turyści-uchodźcy poznają przede wszystkim Stare Miasto. W programie nie ma jednak wejść do obiektów muzealnych i atrakcji turystycznych.

AK

Powrót hulajnóg

ŚWIDNIK Na ulice powróciły hulajnogi elektryczne. Jednośladow Bolta będzie nie tylko więcej niż w ubiegłym roku, ale także zwiększy się ich zasięg. Będzie można nimi jeździć także na Adamopolu, osiedlu domów jednorodzinnych

2021 rok był rokiem pilotażowym, jeśli chodzi o funkcjonowanie wypożyczalni hulajnóg elektrycznych w naszym mieście. Odbyło się to przy współudziale miasta – mówi Marcin Dmowski, zastępca burmistrza Świdnika ds. inwestycji i rozwoju. – Statystyki potwierdzają, że pomysł się spodobał, że mieszkańcy miasta chętnie wybierają ten sposób lokomocji. W ciągu 5 miesięcy kiedy można było korzystać z hulajnóg w Świdniku stale rosła liczba wypożyczeń. W szczycie miesięczna liczba wypożyczeń doszła nawet do 14 tysięcy.

Hulajnogi Bolta w 2021 r. można było wypożyczać od czerwca.

- Z naszych obserwacji wynika, że większość przejazdów w Świdniku odbywa się od poniedziałku do piątku – podsumowywał ubiegłoroczny sezon przedstawiciel firmy wypożyczającej jednoślady.

Hulajnogi były najczęściej wypożyczane w godz. od 17 do 21, a średnio

przejechana odległość w tygodniu wyniosła ok. 1 km. W weekendy do 2 km.

Po zimowej przerwie zielone hulajnogi wróciły już na ulice Świdnika. – Jest ich więcej niż w ubiegłym roku, kiedy było ich najpierw 30, a później 40. Teraz ta liczba wzrosła do 60 – podaje Marcin Dmowski.

Zwiększył się też obszar dostępności jednośladow. – Dołączył Adamopol czyli osiedle domów jednorodzinnych z głównymi jego ulicami – mówi zastępca burmistrza, który zachęca mieszkańców Świdnika aby logowali się w domach. – Wtedy system powinien zwiększać teren objęty aplikacją – przewiduje.

Jeden z internetowców, który skomentował wpis zastępcy burmistrza w mediach społecznościowych, w sprawie wypożyczalni hulajnóg, zwraca uwagę użytkownikom tych elektrycznych jednośladow, „że jak zakończą jazdę to niech tak zaparkują, żeby nie blokować ruchu pieszego”. I podaje przykład, że w środę „przy Krańcowej ktoś postawił ją w poprzek chodnika”. (AA)

Dyrektorzy zamienili się stołkami

PARCZEW Dyrektor szpitala odszedł żeby stanąć na czele jednej z lubelskich lecznic. Z kolei jej szef pokieruje teraz placówką w Parczewie

Ewelina Burda

Dyrektor zwrócił się z prośbą o rozwiązanie umowy. Nie możemy mu tego zabronić, ale było to dla nas zaskoczeniem, bo liczyliśmy na dłuższą współpracę – przyznaje Janusz Hordejuk, starosta parczewski związany z PSL. To właśnie powiat kieruje szpitalem.

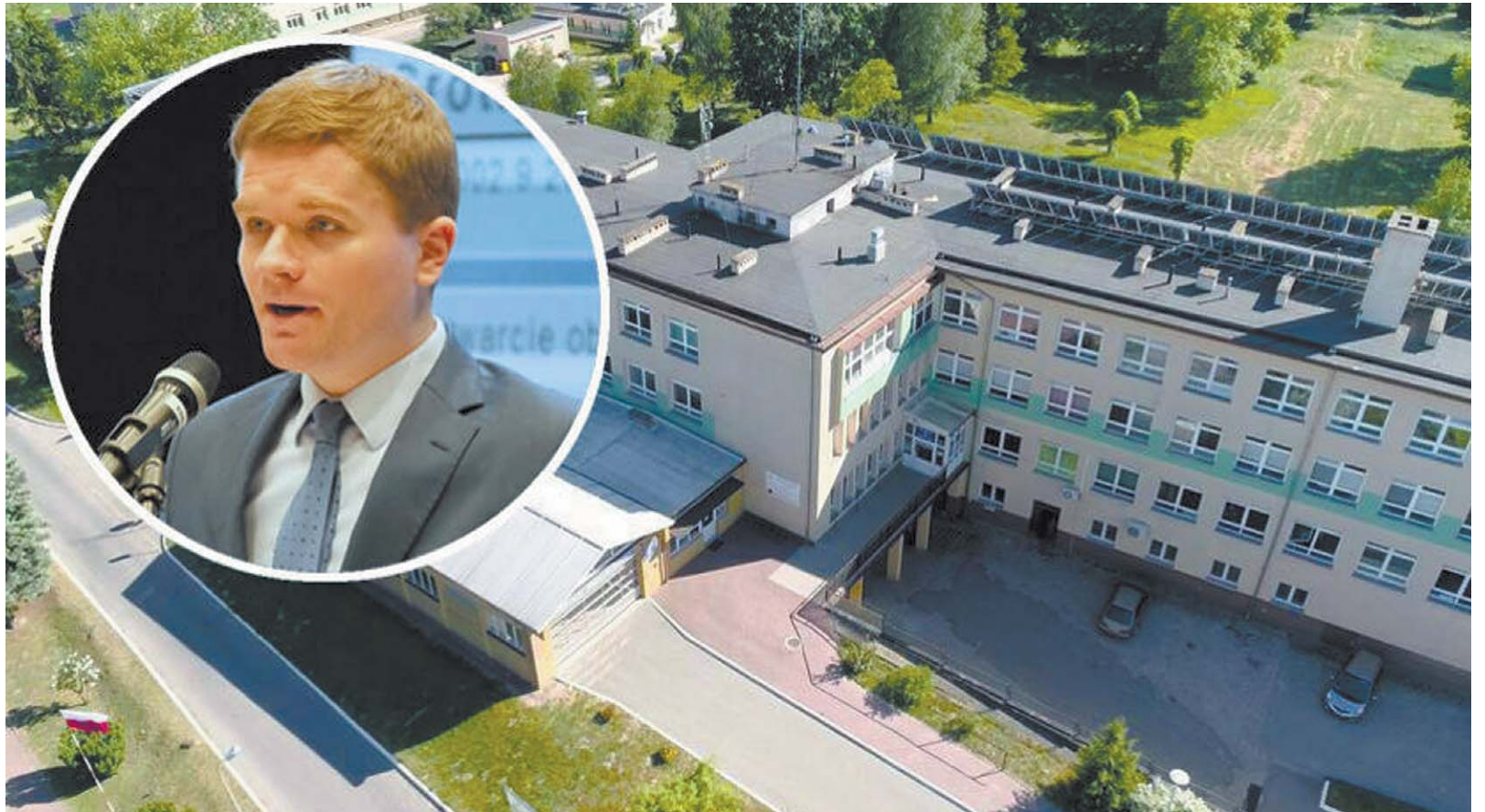
35-lletni Konrad Sawicki, doktor nauk społecznych i radny wojewódzki PiS wcześniej był m.in. wiceprezesem Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim oraz doradcą wojewody lubelskiego i rzecznikiem PiS w okręgu lubelskim. W czerwcu wygrał konkurs na dyrektora parczewskiego szpitala. Kierując nim przystąpił do konkursu rozpisane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji.

– Komisja konkursowa 21 lutego wyłoniła kandydata, pana Konrada Sawickiego na stanowisko dyrektora SP ZOZ MSWiA w Lublinie. Spełnia on wymogi formalne – słyszymy w wydziale prasowym MSWiA.

Walczył z pandemią

Sawicki lubelską placówką kieruje od poniedziałku, 14 marca. Przyznaje, że praca w Parczewie upłynęła głównie pod znakiem walki z pandemią.

– Przez ostatnie 9 miesięcy, w znacznej mierze koncentrowaliśmy się na leczeniu pacjentów chorych na COVID-19, dla których w szczytowym momencie mieliśmy przygotowane 54 łóżka. To właśnie epidemia spowodowała konieczność



Konrad Sawicki, radny wojewódzki klubu PiS dyrektorem szpitala w Parczewie był niecałe 10 miesięcy

FOT.ARCHIWUM

podjęcia decyzji o połączeniu Oddziału Internistyczno-Kardiologicznego z Oddziałem Geriatrycznym – przypomina Sawicki.

Załoga miała jednak pewne zastrzeżenia do dyrektora. O czym pisaliśmy, z pracy odeszły trzy ordynatorzy: geriatrii, interny i szpitalnego oddziału ratunkowego.

– Zawsze były braki kadrowe, jednak poprzedni dyrektor umiał rozmawiać z ludźmi i zachęcał tak, aby te luki łatali. Problemy rozwiązywane były wspólnie. Obecna

dyrekcja rządzi autorytarnie – wydaje rozkazy nie konsultując się z pracownikami – tak w listopadzie ubiegłego roku mówili nam lekarze z parczewskiego szpitala.

Sawicki nie miał wówczas sobie nic do zarzucenia. Tłumaczył, że lekarze odeszli na własny wniosek.

– W połowie 2021 roku prognozy finansowe wskazywały, że na koniec roku szpital będzie miał ujemny wynik finansowy na poziomie około 4 milionów złotych. Ostatecznie rok zo-

stanie zamknięty wynikiem o blisko 3 miliony złotych lepszym, a przychody w porównaniu do tych pierwotnie planowanych wzrosły o około 17 milionów złotych – podsumowywał.

Zamienili się szpitalami

W MSWiA w Lublinie Sawicki zastąpił Jarosława Ostrowskiego, który pracował tam blisko 15 lat.

– Startowałem w tym konkursie – przyznaje Ostrowski. Ale w związku z tym, że go nie wygrał propozycję złożył

mu starosta parczewski Janusz Hordejuk.

– Z uwagi na dynamikę sytuacji, podjąłem rozmowy z Ostrowskim. Zapytałem, czy podejmie się pełnienia obowiązków dyrektora szpitala w Parczewie. Zgodził się. Jest zachowana ciągłość zarządzania – zauważa starosta, który jednak docelowo chce ogłosić konkurs. – Liczę, że pan Ostrowski weźmie w nim udział. To doświadczony fachowiec.

Pełniący obowiązki szefa parczewskiej placówki na

razie niewiele ma do powiedzenia. Ale jedno już wie. – Na początek, muszę się zająć niedoborami kadrowymi na kilku oddziałach – przyznaje.

Przypominamy, że wcześniej parczewską placówką przez 15 lat kierował związany z PSL Janusz Hordejuk. W sumie przepracował tam 35 lat. Ale w styczniu 2021 roku został starostą parczewskim. Jego poprzednik, Jerzy Maśluch, zmarł w grudniu 2020 roku po kilku tygodniach walki z koronawirusem.

Będą kielki, będzie praca

KRAŚNIK Powstanie zakład wytwarzający kielki a także owoce i warzywa liofilizowane – poinformował Urząd Miasta. Inwestor z Lublina kupił działkę na terenie podstrefy ekonomicznej. Przedsiębiorca ma zatrudnić ok. 30 osób.

Miejaska działka o powierzchni 1,7 ha została sprzedana za ponad 900 tys. zł.

– Budujemy wizerunek naszego miasta jako miejsca przyjaznego inwestorom. Przedsiębiorcy zawsze mogą liczyć na wsparcie ze strony władz lokalnych – przekonuje burmistrz Wojciech Wilk. – Poza tym Kraśnik to miasto z bogatą historią przemysłową, a teraz dochodzi dodatkowo doskonały układ komunikacyjny, czyli niedawno otwarta północna obwodnica oraz sukcesywnie oddawana kierowcom do użytku droga ekspresowa S-19 pomiędzy Lublinem a Rzeszowem.

Zaplanowana na działce inwestycja jest „na końcowym etapie projektowania”. W planach jest budowa dwóch zakładów. W pierwszym mają być produ-



Firma z Lublina jest kolejną, która postanowiła zainwestować w Kraśniku. W marcu 2021 r., warszawska spółka Heron, zajmująca się robotyzacją i automatyzacją procesów przemysłowych, kupiła blisko 2-hektarową działkę od miasta. Natomiast w kwietniu ub. r. kolejny inwestor, z branży meblowej nabył od urzędu trzy działki o łącznej powierzchni 4,3 ha.

FOT. URZĄD MIASTA KRAŚNIK

kowane z ekologicznych nasion kielki, w drugim – przetwarzane. Inwestor z Lublina Dariusz Bolibok, planuje też „liofilizowanie (jest to forma utrwalania

żywności – red.) ekologicznych owoców i warzyw pochodzących z wyspecjalizowanych w produkcji zdrowej żywności gospodarstw regionu”.

W Strefie Inwestycji Kraśnik zostały do sprzedania jeszcze trzy działki o łącznej powierzchni 4,6 ha.

(OPRAC. AA)

Namysłowiacy solidarni z Ukrainą

ZAMOŚĆ Niech odżyje w nas poczucie jedności i wspólnoty, a słowa i dźwięki „Ody do radości” przyniosą nadzieję na pokój – tak Orkiestra Symfoniczna im. Karola Namysłowskiego zaprasza na swój najbliższy, niedzielny koncert.

Wydarzenie zatytułowane „Z nadzieją na lepsze dni. Solidarni z Ukrainą” rozpocznie się o godz. 19.15 w kościele ojców Franciszkanów pw. Zwiastowania Najświętszej Marii Panny na Starym Mieście w Zamościu (ul. Staszica 1).

Orkiestra Symfoniczna pod batutą Tadeusza Wicherka wykona monumentalne dzieło L. van Beethovena „IX Symfonia d-moll op. 125”. Wraz z muzykami wystąpią soliści: Agnieszka Adamczyk, Justyna Kowynia, Dionizy Płaczkowski, Patryk Rymanowski oraz Chór Miasta Siedlce i Konstański Chór Kameralny.

Wstęp na koncert jest wolny, ale uczestnicy będą mogli wspomóc finansowo potrzebujących z Ukrainy za pośrednictwem fundacji Leny Grochowskiej. ak

Firma odzieżowa czeka na ukraińskie szwaczki

BIAŁA PODLASKA

Firma odzieżowa Bialcon chce zatrudnić Ukraińców. Poszukuje m.in. szwaczek oraz projektantów.

To praca na szwalni oraz w dziale projektowym – mówi Jakub Chwesiuk, prezes zarządu. Obecnie, Bialcon zatrudnia ok. 180 osób. – Można powiedzieć, że w sposób ciągły prowadzimy rekrutację na różne stanowiska. Wynika z to z bieżących potrzeb rozwoju lub pojawiających się wakatów. Postanowiliśmy jednak zwiększyć zatrudnienie i stworzyć nowe miejsca pracy.

Wakatów jest sporo, m.in. dla projektantów, ich asystentów, szwaczek, krawcowych oraz prasowaczek. Miejsce pracy to zakład w Białej Podlaskiej. – W pierwszej kolejności poszukujemy pracowników z doświadczeniem. Jeśli nie uda nam się znaleźć osób posiadających odpowiednie kwalifikacje, będziemy gotowi przeszkolić chętnych z Ukrainy – tłumaczy prezes.

Ale na tym nie koniec, bo bialska firma zaprasza do współpracy także ukraińskich producentów rzemiosła.

– Wynika to z tego, że w naszej sieci dystrybucji poza naszymi produktami oferujemy także towary sznastu innych polskich producentów. Sprzedaż odbywa się w naszych salonach, ale także w sklepie on-line – opowiada Chwesiuk. – Pomyśleliśmy, że może znajdą się firmy ukraińskie działające na terenie Ukrainy bądź Polski i również będą chciały skorzystać z takiej szansy.

Sytuacja związana z wojną wpływa również na działalność Bialconu.

– Można uznać, że nasze produkty należą do grupy dóbr luksusowych i w obecnej sytuacji nie są zakupem pierwszej potrzeby. Widzimy to w przychodach, stąd nasza pomoc nie jest może jakaś nadzwyczajna. Ale uważam, że na miarę naszych możliwości i zachowania dobrej kondycji firmy staramy się robić co możemy, aby pomóc naszym sąsiadom, którzy są w potrzebie i chyba nikt z nas nie chciałby się znaleźć na ich miejscu – przyznaje szef firmy.

Bialcon powstał w Białej Podlaskiej 28 lat temu. Rocznie produkuje około 200 tys. sztuk odzieży.

(EB)

Boisko z problemami

BIAŁA PODLASKA Nie dość, że hałas, to jeszcze zaśmiecanie prywatnych ogródków. Na takie problemy skarżą się osoby mieszkające w pobliżu boiska przy ulicy Rewakowicza. Urzędnicy sugerują, by zgłaszać je Straży Miejskiej

Ewelina Burda

Boisko wielofunkcyjne ze sztuczną nawierzchnią przy ulicy Rewakowicza powstało w 2019 roku, jako jeden ze zwycięskich projektów budżetu obywatelskiego. Ale mieszkańcy, zwłaszcza z pobliskiej ulicy Beka nie są z inwestycji zadowoleni.

– Osoby korzystające z boiska generują nieustanny hałas. Zaśmiecają okolice – twierdzą. – Hałas jest uciążliwy. Przy boisku mieszkają seniorzy, małe dzieci, a także ludzie, którzy na co dzień pracują i potrzebują spokoju. A sytuacja zaczyna się nasilać, gdy dni są dłuższe i robi się ciepło.

Bialczanie skarżą się też, że w ich prywatnych ogródkach lądują śmieci. Dlatego napisali w tej sprawie petycję do władz miasta, sugerując by wybudować ekrany chroniące przed hałasem oraz by ławkę i wejście na boisko zlokalizować w innym miejscu, z dala od domów. Mieszkańcy jednocześnie przyznają, że wcześniejsze interwencje Straży Miejskiej nic nie dały.

Tymczasem urzędnicy sugerują właśnie, żeby miesz-



Miasto odpowiada, że patrole Straży Miejskiej są tu częstsze

FOT. ARCHIWUM

kańcy zgłaszali problemy strażnikom.

– Boiska i plac rekreacyjny przy ulicy Rewakowicza są objęte większą częstotliwością patroli Straży Miejskiej, również w godzinach nocnych – mówi Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzeczniczka magistratu. – Osoby, które dokonują tam znisz-

czeń otrzymują mandaty – podkreśla. Przy wejściu na boisko, magistrat umieści dodatkowo tablicę informacyjną z numerem telefonu do Straży Miejskiej. Poza tym, urzędnicy zapewniają, że kosze na śmieci są w tym miejscu opróżniane 5 dni w tygodniu.

– Ten teren pod kątem

czystości i porządku jest monitorowany na bieżąco lub w razie potrzeby po zgłoszeniu – tłumaczy Jacek Tur, naczelnik wydziału gospodarki komunalnej i ochrony środowiska w urzędzie miasta. – Za ewentualną naprawę sprzętów czy innych urządzeń odpowiada Zielen, miejska spółka.

Obecnie, przy boisku rozpoczęły się kolejne prace. Teren będzie oświetlony i objęty monitoringiem. Powstaną też chodniki. Zamontowany będzie kontener, który ma służyć jako zaplecze techniczne – gospodarcze. Przybędzie również drzew.

Koniec z kombinowaniem

ZAMOŚĆ Podjeżdża samochód na lubelskim tablicach, a kierowca mówi, że jest z Zamościa, podaje ulicę i wyładowuje z busa stare meble albo gruz. Takich sytuacji bywa sporo. W zamojskim PGK chcą z nimi skończyć

Wmieście są dwa Punkty Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych: na ul. Męczenników Rotundy 2 i 1 Maja 16. Oba są otwarte od poniedziałku do piątku w godz. 9-17, a w soboty do 15. W obu przyjmowane są tzw. odpady wielkogabarytowe, np. stare meble, zużyty sprzęt AGD czy stare opony. Takie przedmioty można przywozić niezależnie od terminów odbioru spod domu, z firmy czy z osiedla, które PGK wyznacza kilka razy do

roku. Ale już wkrótce to się nieco zmieni.

PSZOK-i nadal mają działać, ale pozostawienie wszelkiej maści rupieci będzie wymagało wcześniejszego przedstawienia zaświadczenia o tym, że osoba lub firma płaci za wywóz śmieci miejskiej spółce. PGK precyzuje, że konieczne będzie okazanie dokumentu potwierdzającego złożenie deklaracji o wysokości opłaty, dowodu jej uiszczenia albo dokumentu potwierdzającego naliczenie.

– W przypadku mieszkańców bloków może to być np. skserowa-

ne pismo ze spółdzielni, w którym widnieje opłata za wywóz odpadów – mówi Małgorzata Bzówka, prezes zamojskiego PGK.

Biurokracja ma wyeliminować, a przynajmniej zminimalizować kombinatorstwo. Dotychczas przy przywożeniu odpadów wystarczyło zadeklarować, że jest się osobą, która z usług miejskiej spółki korzysta. I niestety, było wiele niejasnych sytuacji.

– Bo bywało np. tak, że podjeżdżał samochód na lubelskim tablicach, oklejony firmą X, a kierowca mówi, że

jest z Zamościa, podaje ulicę i zaczyna rozładunek – opowiada Bzówka. Bywało także, że ktoś przedstawiał się jako osoba prywatna, a jego „dostawa” ewidentnie wskazywała, że odpady pochodzą z jakiejś firmy. Pracownicy PGK miewali wątpliwości, ale odpady były przyjmowane. – A to niestety podnosi i nasze koszty i koszty miasta, dlatego postanowiliśmy jakoś te kwestie uporządkować – tłumaczy pani prezes.

Nowe zasady zaczynają obowiązywać od 1 kwietnia.

(AK)

„Karuzela” odlicza dni do otwarcia

PULAWY Dobiega końca budowa parku handlowego „Karuzela” przy ul. Dęblińskiej. Znajdzie się w nim 20 sklepów. Wszystkie lokale zostały już wynajęte. Otwarcie planowane jest wiosną

Wmiejsku po zlikwidowanym TESCO wyrósł nowy budynek, w którym już swoje pierwsze punkty w Puławach otworzą: Netto, Half Price, KIK, Dealz, Action, Tedi, Super-Pharm i Kakadu. Pojawić mają się także sklepy sieci obecnych już w mieście, takich jak Rossmann, Pepco, Jysk, Sinsay, House, Cropp, Kaes, Martes Sport, Hebe, CCC i Media Expert.

– Wszystkie lokale zostały już wynajęte. Na obecnym etapie trwają prace wykończeniowe i zatowarowanie – mówi Grzegorz Pękalski, członek zarządu Karuzela Holding. To właśnie ta polska spółka we



współpracy z duńską Mitiską Reim, odpowiada za puławską inwestycję.

– Generalny wykonawca, firma Strabag, prowadzi ostatnie prace budowlane. Roboty posuwają się zgodnie z harmonogramem, a otwarcie przewidziane jest na koniec kwietnia – informuje Pękalski.

W nowym parku handlowym, jak zapowiada inwestor, pracę znajdzie ok. 150 osób.

RS

Powierzchnia parku wyniesie 14 tys. metrów kw. Parking pomieści pół tysiąca samochodów

FOT. RS

Czy COVID-19 przyspiesza starzenie?

BADANIA Naukowcy z Uniwersytetu Gdańskiego niebawem rozpoczną badania u osób, które przechorowały COVID-19. Ich celem będzie zbadanie m. in. w jaki sposób przechorowanie COVID-19 wpływa na mózg człowieka i czy przyspiesza proces starzenia

W ramach projektu będziemy prowadzić długofalowe badania dotyczące neuropsychologicznych konsekwencji zachorowania na COVID-19. Najbardziej interesuje nas to, czy faktycznie COVID-19 zostawia ślad w funkcjonowaniu poznawczym ozdrowieńców – mówi kierownik projektu z Instytutu Psychologii Wydziału Nauk Społecznych UG prof. Michał Harciarek.

Naukowcy planują zbadać czy „konsekwencje przechorowania COVID-19 pojawiają się u każdego ozdrowieńca czy z czasem się cofają, nasilają, a może pojawiają się jakieś nowe.”

– Sprawdzimy, czy obserwowane problemy świadczą o negatywnym wpływie tej choroby na funkcjonowanie prawej półkuli mózgu – zapowiadają.

Daj się zbadać naukowcom

Projekt kierowany jest głównie do osób, którzy przeszli zakażenie koronawirusem nie dalej niż pół roku temu.

– Po przyjściu do naszego instytutu poddani zostaną testom neuropsychologicznym (głównie komputerowym), mierzącym m.in. funkcje wykonawcze – tłumaczy dr Aleksandra Mańkowska z Zakładu Neuropsychologii UG.

Chodzi o czynności umysłowe, których używamy, aby odnosić się do naszego środowiska, pracować, tworzyć, kontrolować czas lub np. motywować samych siebie.

Sprawdzone zostaną też funkcje uwagi, jak np. czuj-



ność, selektywność i zdolność wykonywania kilku czynności w jednakowym czasie.

– Każdy, kto się do nas zgłosi zostanie też poddany bezpłatnemu, podstawowemu badaniu krwi, ba-

daniu spirometrycznemu oraz badaniu EEG, które pozwoli ocenić, czy obszary położone w płatach czołowych nie uległy uszkodzeniu w wyniku wirusa – dodaje główna wykonawczyni badań.

Poszukiwana grupa kontrolna

Wszyscy, którzy wezmą udział w pierwszym etapie badań zostaną ponownie zbadani po upływie ok. roku.

– W projekcie przewidujemy udział kilku grup pacjen-

tów, między innymi osób starszych, ponieważ podejrzewamy, że wirus może mieć na nie najbardziej destrukcyjny wpływ, a nawet, że może przyspieszać pewne patologiczne procesy, które już się u tych osób rozpoczęły, np. w związku z innymi, współistniejącymi chorobami przewlekłymi – dodaje dr Mańkowska. – Szukamy nie tylko ozdrowieńców, ale też osób, które nie chorowały na COVID-19, a chciałyby sprawdzić swoją sprawność psychomotoryczną czy czas reakcji przy okazji stanowiąc grupę porównawczą dla pacjentów.

Wyniki badań psychologów z UG pozwolą na podjęcie dalszych kroków względem osób – możliwe będzie stworzenie konkretnego programu rehabilitacji pacjentów.

Koronawirus a prawa półkula

Badania prowadzone będą w ramach finansowanego przez NCN projektu pt. „Czy koronawirus SARS-CoV-2 zaburza przede wszystkim funkcjonowanie prawej półkuli mózgu i przedniego systemu uwagi? Prospektywne badania neuropsychologicznych i neurofizjologicznych następstw COVID-19”. Projekt realizowany jest we współpracy z Gdańskim Uniwersytetem Medycznym.

Osoby, które będą chciały wziąć udział w badaniu, będą musiały wypełnić formularz rejestracyjny, który niebawem ma pojawić się w mediach społecznościowych Zakładu Neuropsychologii Uniwersytetu Gdańskiego.

PAP NAUKA W POLSCE

Szacuje się, że już kilkadziesiąt tysięcy osób przekroczyło polsko-ukraińską granicę, żeby wziąć udział w działaniach wojennych. To oznacza odpływ pracowników m.in. z branży budowlanej, logistycznej, produkcyjnej i magazynowej. I to jest dość duża liczba, natomiast ona nie powinna sparaliżować polskiego rynku pracy, chociaż w sektorze budowlanym te odpływy zostały już zauważone i niektóre z inwestycji będą opóźnione – mówi Mikołaj Zając, ekspert rynku pracy i prezes firmy konsultingowej Conperio.

Wracają bronić ojczyzny

Z „Raportu Mobilności Transgranicznej” EWL Group i Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, który został opublikowany na krótko przed rosyjską inwazją na Ukrainę, wynika, że jeszcze przed wojną w Polsce mieszkało ponad 1,5 mln obywateli Ukrainy, którzy stanowili najliczniejszą grupę cudzoziemców i duże wsparcie rodzimego rynku pracy.

Tydzień temu rzecznik ukraińskiej straży granicznej Andriy Demczenko poinformował, że od początku wojny z zagranicy wróciło już 215 tys. obywateli Ukrainy. Szacuje się, że tylko z Polski wyjechało kilkadziesiąt tysięcy Ukraińców, którzy wrócili zaciągnąć się do armii i bronić kraju przed rosyjską inwazją.

Przed Polską susze, l...

KATASTROFA KLIMATYCZNA Wśród największych zagrożeń dla Polski są susze i nie...

Już teraz nawet 3,6 mld ludzi na całym świecie odczuwa skutki zmian klimatycznych w postaci powodzi, suszy, klęsk żywiołowych, rekordowych upałów i pożarów. Te problemy nie omijają też Polski. Naukowcy prognozują, że w nadchodzących latach głównymi zagrożeniami związanymi ze zmianami klimatu będą w Polsce susze powodujące problemy z uprawami i spadek plonów, fale upałów i niedostatki wody pitnej, które w czarnym scenariuszu mogą dotyczyć nawet ok. 15 mln Polaków.

To się dzieje

– W ciągu najbliższych kilkunastu lat najprawdopodobniej osiągniemy próg 1,5°C wzrostu globalnej temperatury i z tym wiązać się określone konsekwencje, których nie unikniemy. To się stanie. Natomiast wciąż możemy ograniczać emisję gazów cieplarnianych i tym samym wpływać na wzrost temperatury – mówi Anna Sierpińska, ekspertka portalu Nauka o klimacie.

Pod koniec lutego br. Międzyrządowy Panel ds. Zmian Klimatu (IPCC), czyli utworzony przy ONZ panel

ekspertów i naukowców, opublikował swoją najnowszą analizę „Zmiany klimatu 2022: Konsekwencje, adaptacja i zagrożenia”.

Dokument uznawany za najbardziej rzetelną i wiarygodną ocenę tempa i skutków zmian klimatu liczy blisko 3,7 tys. stron i powstał na podstawie ponad 34 tys. badań naukowych.

Pracowało nad nim w sumie 270 naukowców z 67 krajów świata.

Opracowanie jest drugą częścią większego, szóstego raportu IPCC podsumowującego aktualny stan wiedzy naukowej na temat zmian klimatycznych.

Ocieplenie przyspiesza

Część pierwsza ukazała się w sierpniu ubiegłego roku i była skupiona na analizie przyczyn i skali zachodzących zmian. Naukowcy po raz pierwszy tak jednoznacznie i dobitnie wskazali, że to działalność człowieka odpowiada za ocieplenie klimatu

i nie ma już co do tego żadnych wątpliwości.

Co więcej, to ocieplenie przyspiesza – w porównaniu do epoki przedindustrialnej średnia temperatura na Ziemi wzrosła już o ok. 1,0°C (z prawdopodobnym zakresem od 0,8°C do 1,2°C), a ostatnie lata były najgorętsze od 1850 roku. Z kolei globalny średni poziom morza podnosił się od 1900 roku szybciej niż w jakimkolwiek innym stuleciu na przestrzeni co najmniej 3 tys. lat.

W klimacie zaszły zmiany, które są już zauważalne w każdym rejonie Ziemi, a wiele z nich jest niemożli-

wych do odwrócenia w skali stuleci lub nawet tysiącleci.

Bezpieczny próg 1,5°C

Jeśli globalne ocieplenie będzie nadal postępować w tym tempie, prawdopodobnie przekroczy bezpieczny próg 1,5°C już pomiędzy 2030 a 2050 rokiem. Jest to granica, po przekroczeniu której nie da się już uniknąć katastrofalnych skutków globalnego ocieplenia dla biosfery i ludzkości.

IPCC szacuje, że w czarnym scenariuszu do końca tego stulecia średnia temperatura na Ziemi może wzrosnąć o ponad 2°C do nawet

tają budowy, cieszą się fabryki

wyjechało już kilkadziesiąt tysięcy Ukraińców, którzy wrócili bronić kraju przed rosyjską inwazją. Dla polskiego rynku pracy oznacza to potężny odpływ pracowników. I duże problemy w branżach takich jak transport czy budownictwo



373 tys. Ukraińców na placach budowy

Według danych MRiPS w 2021 roku w sektorze budownictwa pracowało ok. 373 tys. Ukraińców (wzrost aż o 21 proc. r/r). Ten sektor jest silnie uzależniony od pracowników zza wschodniej granicy.

Dlatego dobrowolne powroty Ukraińców do ojczyzny, wynikające z pobudek patriotycznych, mogą prowadzić do opóźnień na polskich

budowach – wynika z niedawnej analizy Polskiego Związku Pracodawców Budownictwa.

Duże kłopoty ma w tej chwili także sektor transportowy, który mierzy się z dotkliwym odpływem kierowców z Ukrainy.

– Problemy będą mieć branże, w których i tak brakuje rąk do pracy. Aby im zapobiegać, polski rząd powinien zastanowić się m.in. nad możliwością zatrudnienia pracowników z innych

Z dużym brakiem rąk do pracy boryka się w tej chwili automotive, będący zarazem najsilniejszym sektorem polskiej produkcji

FOT. PEXELS

krajów – mówi prezes Conperio.

Skuteczne rządowe zachęty

Ekspert wskazuje, że – aby zapobiec kryzysowi na rynku pracy – rząd powinien maksymalnie uprościć i przyspieszyć procedury, które w przyszłości zachęcałyby pracowników z Ukrainy do podejmowania pracy zarobkowej w Polsce, oraz pilnie zapoczątkować budowę systemu zachęt, które ułatwiłyby Ukraińcom podjęcie

decyzji o osiedleniu się tu na stałe.

Niezbędne jest też wprowadzenie mechanizmów ułatwiających płynne wejście na rynek pracy uchodźcom z Ukrainy, którzy już przyjechali do Polski.

Ekspert rynku pracy wskazuje, że w Polsce nie zabraknie dla nich wolnych wakatów, a problemu nie stanowi nawet fakt, że większość przybyszy stanowią kobiety z dziećmi.

W kuchni i w fabryce

– Już w punktach przygranicznych powinny powstać bazy danych kompetencji uchodźców. To są często osoby o umiejętnościach, których w Polsce brakuje: szwaczki, kucharki, nauczycielki, tłumaczk czy pracownicy administracji. Poza tym w wielu zakładach produkcyjnych zajęcia, które kiedyś zarezerwowane były tylko dla mężczyzn, jak np. spawanie bądź operowanie wózkiem widłowym, dziś z powodzeniem wykonują panie. Znaczna część podzespołów, przede wszystkim z branży automotive i zbrojeniowej, jest dziś produkowanych w Polsce i wysyłanych np. do Niemiec, a w około 70 proc. tych firm prawie połowę pracowników stanowią właśnie kobiety – mówi Mikołaj Zajac.

Rośnie branża automotive

Prezes Conperio wskazuje też, że z dużym bra-

kiem rąk do pracy boryka się w tej chwili automotive, będący zarazem najsilniejszym sektorem polskiej produkcji. W nadchodzących miesiącach to właśnie produkcja części do samochodów (nadwozia, fotele, zagłówki czy opakowania transportowe) może „wchłonąć” pracowników z Ukrainy, którzy uciekli do Polski przed wojną.

Po Niemczech i Francji polski automotive jest trzecim co do wielkości pod względem zatrudnienia. I na szczęście ta branża jest w stanie zapewnić pracę nawet tym pracownikom, którzy w zasadzie nie posiadają kwalifikacji. Nie rozgranicza też płci, co oznacza, że równie dobrze odnajdą się w niej kobiety i mężczyźni. A ze względu na przewidywane niemieckie inwestycje w zbrojenia polski automotive będzie miał bardzo dużą liczbę zleceń, którym podoła tylko wtedy, jeśli zapewni sobie odpowiednią liczbę pracowników – mówi ekspert.

NEWSERIA BIZNES

CO JEST W SPECUSTAWIE

W sobotę, 12 marca br. Sejm przyjął specjalną ustawę dotyczącą pomocy uchodźcom z Ukrainy. Zakłada ona m.in. przyznanie im prawa pobytu na terenie Polski przez 18 miesięcy z możliwością przedłużenia, numeru PESEL oraz świadczeń pieniężnych, socjalnych i bezpłatnej pomocy psychologicznej. Znalazł się w niej również zapis gwarantujący Ukraińcom legalnie przekraczającym granicę z Polską dostęp do rynku pracy.

huragany i powodzie

niedobory wody pitnej. W czarnym scenariuszu może odczuć je nawet 15 mln Polaków

4,4°C, co spowoduje m.in. wzrost poziomu mórz i oceanów o 3 m. To zaś będzie oznaczać katastrofę nie tylko klimatyczną, ale i cywilizacyjną.

– Globalnie nie jesteśmy przygotowani na radzenie sobie ze skutkami zmiany klimatu. Nie ma strategicznych, dużych planów, które pomogłyby nam się do tego przygotować w długim okresie – ocenia Anna Sierpińska.

Atlas ludzkiego cierpienia

Druga część raportu IPCC pokazuje, że globalne ocieplenie ma negatywne

konsekwencje nie tylko dla środowiska, ale także dla ludzkiego zdrowia fizycznego i psychicznego. Według naukowców już w tej chwili od 3,3 do 3,6 mld ludzi na całym świecie odczuwa skutki zmian klimatu w postaci powodzi, suszy, klęsk żywiołowych, rekordowych upałów i pożarów.

Sekretarz generalny ONZ António Manuel de Oliveira Guterres nazwał opracowanie IPCC „atlasem ludzkiego cierpienia”.

Już w tej chwili biedne i najsłabiej rozwinięte kraje są najbardziej dotknięte skutkami tych zmian, choć

w najmniejszym stopniu za nie odpowiadają. Te nierówności będą się jeszcze pogłębiać.

Śmiertelne ofiary upałów

– Naukowcy wskazali, jakie zagrożenia związane ze zmianami klimatu będą mieć największe znaczenie dla poszczególnych regionów. W przypadku Europy, w tym Polski, są to cztery zjawiska. Fale upałów, wysokie temperatury i fale upałów w połączeniu z suszą, niedobory wody oraz powodzie i niszczenie wybrzeża morskiego. To są zjawiska,

które już obserwujemy – mówi Anna Sierpińska. I wylicza: – Susze w ostatnich latach występują nawet wiosną. Mieliśmy już wichury, orkany, huragany.

Prognozy zakładają, że liczba ofiar śmiertelnych z powodu upałów może wzrosnąć w Polsce trzykrotnie – do 3 tys. rocznie. Pojawi się też problem przeciążenia służby zdrowia.

Eksperti wskazują, że konieczne będą m.in. zmiany w projektowaniu budynków i takie projektowanie miast, aby ograniczać ich nagrzewanie.

Zabraknie wody pitnej

W Polsce problemem mogą się okazać też niedobory wody dla ludzi i przemysłu. Do końca wieku niedoborów wody pitnej może doświadczać nawet ok. 15 mln Polaków. Kolejnym zagrożeniem są powodzie i podnoszący się poziom Bałtyku.

Do końca tego wieku zwiększy się obszar wybrzeża narażony na powodzie przybrzeżne i aż 10-krotnie wzrośnie liczba związanych z tym uszkodzeń. Obecnie te regiony zamieszkuje ok. 210 tys. Polaków.

Naukowcy przewidują też wzrost liczby powodzi śródlądowych. W przypadku państw takich jak Słowacja, Węgry i Polska wysokość strat ekonomicznych i liczba poszkodowanych w związku z nimi osób może wzrosnąć nawet 10-krotnie (w scenariuszu wzrostu średniej temperatury o 3).

– Recepta jest cały czas ta sama. Musimy bardzo szybko i skutecznie obcinać emisję gazów cieplarnianych. Tylko to pozwoli nam zahamować tempo zmian klimatu – podkreśla Anna Sierpińska.

NEWSERIA BIZNES

Pierwsze zadanie wykonane

PGNiG SUPERLIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH Po serii pięciu kolejnych wygranych w tym roku Azoty Puławy doznały porażki na boisku mistrza Polski Łomży Vive Kielce

Jej rozmiary są bardzo wysokie – 26:41. Nie takiego rozstrzygnięcia oczekiwali sami zawodnicy, jak też kibice. – Dostaliśmy solidnie, nie spodziewaliśmy się porażki aż w tak wysokich rozmiarach – ocenił kapitan Azotów Michał Jurecki. W pierwszym spotkaniu w nowo otwartej hali w Puławach, w październiku ubiegłego roku, oglądaliśmy bardzo wyrównane i zacięte spotkanie. Górą byli kielczanie, którzy wygrywając zaledwie 29:28 nie mogli być z siebie zadowoleni, a wywalczony na Lubelszczyźnie komplet punktów spokojnie mogli uznać za dar od losu.

W rewanżu puławianie mieli udane jedynie pierwsze 15 minut. W tym okresie prowadzili nawet 4:2, 5:3. Potem było już tylko gorzej. Mecz z obrońcą mistrzowskiej korony i świeżo upieczonym ćwierćfinalistą Ligi Mistrzów pokazał słabość podopiecznych trenera Roberta Lisa. – Jeżeli robi się aż tyle prostych błędów, to przy tak perfekcyjnie grającym z kontry przeciwniku, nie da się wygrać meczu, a wręcz przeciwnie, przegrywa się sromotnie – uważa rozgrywający puławskiego zespołu.



Porażka Azotów w Kielcach była wkalkulowana w rytm gier brązowych medalistów kraju

FOT. AZOTY PUŁAWY/FACEBOOK

Nie należy spodziewać się „trzęsienia ziemi” w drużynie z Puław po zupełnie nieudanej wyprawie do Kielc. Przegrana z mistrzem była wkalkulowana w rozkład jazdy. Dla podopiecznych trenera Lisa ważniejsze jest jednak to, że wykonali pierwszą część zadania, zaplanowaną na ten rok. – Mieliśmy wygrać wszystkie pięć spotkań do meczu z Vive. W starciu z tym przeciwni-

kiem mieliśmy sprawdzić na ile będzie nas stać. Cieszymy się, że wygraliśmy zaplanowane mecze – mówi Jurecki.

Przez półtora miesiąca puławianie tylko raz wystąpili przed własną publicznością, w spotkaniu z Zagłębiem Lubin. Z pozostałymi rywalami Azoty zmierzyły się w halach rywali: z Grupą Azoty Unia Tarnów, Energią MKS Kalisz, Chrobrym Głogów i Piotrkowia-

ninem Piotrków Trybunalski. Trzeba do tego dorobku jeszcze doliczyć trzy mecze wyjazdowe w PGNiG Superlidze Pucharu Polski. I na tym froncie brązowi medaliści byli górą ogrywając kolejno: Górnik Zabrze, MMTS Kwidzyn i Piotrkowianina. Efekt? Awansowali do półfinału, w którym zmierzą się na wyjeździe z Orlen Wisłą Płock.

W związku z dwoma spotkaniami towarzyszymi reprezentacji Polski ze Szwecją, w PGNiG Superlidze trwa dwutygodniowa przerwa. Kolejny mecz ligowy Azoty rozegrają w piątek 25 marca, o godzinie 17.30 (transmisja w TVP Sport). Do nowej hali w Puławach zawita druga co do klasy w kraju drużyna – Orlen Wisła Płock. – Przez półtora miesiąca rozegraliśmy aż dziewięć meczów o stawkę. Nie ukrywamy, jesteśmy trochę zmęczeni. Przerwa bardzo nam się przyda – twierdzi kapitan Azotów. Wyniki ostatniej kolejki były korzystne dla puławian, którzy mimo porażki w Kielcach, nadal utrzymują przewagę dziewięciu punktów, zajmując trzecie miejsce w tabeli. I na obronie brązu Michał Jurecki i spółka powinni się skupić w obecnym sezonie. **(GROM)**

Dostał powołanie

PIŁKA RĘCZNA 19-letni zawodnik AZS UMCS Lublin – Andrzej Widomski trenuje w Płocku z pierwszą kadrami Polski, która przygotowuje się do dwóch spotkań towarzyskich z mistrzem Europy – Szwecją

W powołaniach rozesłanych przez selekcjonera – Patryka Rombla pod koniec lutego, rozgrywający znalazł się na liście rezerwowej. Ze składu wypadł jednak Michał Daszek, a jego miejsce zajął właśnie zdolny lublinianin.

Widomski jest zawodnikiem AZS UMCS Lublin, ale na co dzień trenuje w ekipie Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Płocku, gdzie uczęszcza do klasy maturalnej. Jesienią wybrał nowy klub, w którym będzie występował od lipca 2022 roku. Do walki o utalentowanego Widomskiego stanęło niemal pół PGNiG Superligi. Wychowanek AZS UMCS zdecydował się na Gwardię Opole.

Andrzej Widomski w ubiegłym miesiącu razem z kolegami z AZS UMCS Lublin rywalizował w turnieju półfinałowym mistrzostw Polski juniorów. Do finałów awansować się nie udało, ale Widomski został najlepszym strzelcem zmagania.

Rozgrywający jest młodzieżowym reprezentantem Polski. W meczach ze Szwecją po raz pierwszy stanął przed szansą zagrania w koszulce kadry seniorskiej. Pierwsze ze starć z mistrzami Europy w czwartek (17 marca), drugie w niedzielę (20 marca). Oba mecze odbędą się w Płocku.

Zagraли dla Ukrainy

PIŁKA NOŻNA Reprezentacja Polskich Piłkarzy zmierzyła się z Charytatywną Reprezentacją Polski Disco. Całkowity dochód wsparł dzieci z okupowanej Ukrainy

Mecz rozegrano na boisku podwarszawskiego klubu Milan Milanówek. W obu drużynach Lubelszczyzna miała swoją silną reprezentację. Całkowity dochód z eventu, na który składał się mecz oraz licytacje różnego rodzaju gadżetów piłkarskich, został przeznaczony na pomoc dzieciom z okupowanej Ukrainy.

W Charytatywnej Reprezentacji Polski Disco między innymi zagrał Karol Zawrotniak – lider Defisa, Radek Gołofit z zespołu Melo oraz Damian Wiński i Tomek Augustyniak z formacji Miglanc. Ponadto ekipa „diskopolowców” została wzmocniona kilkoma byłymi lub obecnymi zawodnikami z ligi, jak Wojciech Trochim, Sergiusz Wiechowski czy Jerzy Podbrożny. W Reprezentacji Polskich Pisarzy na zielonej murawie wystąpili Mateusz Giska z Lublina, a także Artur Łuka i Jacek Kosierb ze Świdnika. W przerwie meczu zagrał legendarny zespół Fanatic z Żyrardowa. – Było to nasze pierwsze w tym roku spotkanie. Kolejny „po piórze” przyjechali z różnych stron Polski, aby zagrać w tak szczytnym celu. Na pozycji prawego obrońcy rozegrałem pierwszą połowę zakończoną remisem 1:1.



Reprezentacja Polskich Piłkarzy zmierzyła się z Charytatywną Reprezentacją Polski Disco

FOT. ARCHIWUM JACKA KOSIERBA

Myślę, że dołożyłem swoją przysłowiową cegiełkę do tego, że w tej części gry gola nie zdobyli napastnicy czyli Karol „Defis” Zawrotniak i Przemek „Eratox” Budka. Natomiast przy wyrównującej bramce miałem osobistą satysfakcję zaliczając asystę drugiego stopnia. Po moim dalekim zagraniu głową w pole karne rywali piłkę kapitanowi Zbigniewowi Masternakowi wyłożył grający u nas gościnnie Sławomir Suchomski, w przeszłości zawodnik pierwszoligowych klubów takich jak Olimpia Poznań czy Dyskobolia Grodzisk Wielkopolski. Ostatecznie lepsi, wygrywając 6:2, okazali się nasi rywale, ale sam wynik nie był sprawą najważniejszą. Cieszyliśmy się z dwóch rzeczy. Pierwsza to fakt, że udało się pomóc dzieciakom z Ukrainy. Druga, że z boiska schodziliśmy o własnych

siłach i bez kontuzji. Chciałem podziękować sztabowi szkoleniowemu z Jerzym Puczkowskim na czele oraz chłopakom z MKS Siedliska za możliwość wspólnych treningów i przygotowania się do tego meczu – przyznał niespełna 48-letni świdniczanin Jacek Kosierb.

Mecz w Milanówku był już 77. występem zawodnika w koszulce z orłem na piersi. Od debiutu, który odbył się w październiku 2015 roku, na taki dorobek złożyły się: 44 zwycięstwa, dziewięć remisów i 24 porażki oraz pięć strzelonych bramek. Jacek Kosierb nie ustaje w powiększaniu swojego dorobku wydawniczego. Obecnie przygotowuje już szóstą monografię piłkarską. Publikacja pt. „100 Klubów na 100-lecie Lubelskiego Związku Piłki Nożnej” ukaże się jesienią.

(GROM)



**PLEBISCYT SPORTOWIEC ROKU
DZIENNIKA WSCHODNIEGO**

**W poniedziałek w dodatku Sport
relacja z uroczystości wręczenia nagród
w plebiscycie Sportowiec Roku
Dziennika Wschodniego**

dziennik Wschodni opl
dajemy Wam słowo

PATRONAT HONOROWY

PARTNER
























Gest solidarności

SPORT W hali Centrum Kultury Fizycznej rozegrane zostały zawody sportowe pod nazwą „Mecz Charytatywny: Pracownicy vs Studenci UMCS”. W czasie trwania wydarzenia zbierano najpotrzebniejsze rzeczy na rzecz uchodźców wojennych z Ukrainy

Inicjatorami akcji byli dyrektor Centrum Kultury Fizycznej UMCS – Tomasz Bielecki oraz prezes AZS UMCS Lublin – Rafał Walczyk. Wydarzenie cieszyło się dużym zainteresowaniem. W zmaganiach, które zostały przeprowadzone w trzech dyscyplinach: siatkówce, futsalu i koszykówce wzięło udział kilkadziesiąt osób.

Akcja Uniwersytetu i Klubu Uczelnianego nie jest pierwszym gestem solidarności z uchodźcami wojennymi z Ukrainy. Od 28 lutego UMCS w „Trójce” (stołowe akademickie) przy ulicy Langiewicza 16) prowadzi stacjonarną zbiórkę żywności, którą przynosić można w godzinach 10-18.

AZS UMCS skierował natomiast specjalne zaproszenie do dzieci z Ukrainy na darmowe treningi sekcji lekkoatletycznej (w czwartki o godzinie 16.30 na stadionie lekkoatletycznym przy Alei Józefa Piłsudskiego 22) i koszykarskiej (dla klasy V w każdy poniedziałek i piątek o godzinie 18.35 oraz w środy o godzinie 16.55. Dla klasy IV w poniedziałki, środy i piątki o 16.55. Dla klas II-III w środy o godzinie 15.15 oraz czwartki 16.55. Zajęcia odbywają się w Szkole Podstawowej nr 52, przy ulicy Władysława Jagiełły 11).

Nie wszystko w ich rękach

PLUSLIGA SIATKARZY LUK Lublin zmierzy się w sobotę z Treflem Gdańsk. Pierwszy gwizdek w hali Globus o godzinie 17.30. Miejscowi zachowali jeszcze szanse na zakwalifikowanie się do play-off

Obie drużyny przystąpią do rywalizacji w odmiennych nastrojach. Lublinianie w niedzielę przerwali serię czterech porażek z rzędu, wygrywając 3:1 w Radomiu z Cerrad Enea Czarnymi. Gdańszczanie z kolei w środę grali w Ostródzie zaległe spotkanie ostatniej kolejki pierwszej rundy z Indykolem AZS Olsztyn. Podopieczni byłego reprezentanta Polski Michała Winiarskiego nie mogą być z siebie zadowoleni – przegrali 1:3. Udany w wykonaniu Mariusza Wlazłego i spółki był jedynie pierwszy set.

Porażka Trefla to dobra wiadomość dla lubelskiego beniaminka. Trefl i LUK w dalszym ciągu sąsiadują w tabeli, wyżej na dziewiątym miejscu są gdańszczanie. Sobotni rywale lublinian zgrupowali 25 punktów w 21 meczach. Gospodarze mają jedno „oczko” mniej, rozegrali też dwa mecze więcej. Trefl czeka na jeszcze zaległe starcie z mistrzem Polski Jastrzębskim Węglem i wicemistrzem Grupą Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle oraz potyczki ze Ślepskiem Małow Suwałki oraz rewanż z Indykolem AZS w Gdańsku.

Mecz w hali Globus ma bardzo ważne znaczenie



dla obu zespołów. Jeśli gospodarze zainkasują komplet punktów wyprzedzą Trefla w tabeli i awansują na dziewiąte miejsce. Przystępując do starcia z Treflem lublinianie będą już znać wynik wyjazdowego piątkowego spotkania ósmego w klasyfikacji GKS Katowice z Projektem Warszawa, które to drużyny także walczyły o zakwalifikowanie się do czołowej ósemki i grę w play-off. Jeśli zwycięży katowiczanie, zbliżą się do Projektu. W przypadku triumfu miejscowych, zespół ze stolicy

powiększy przewagę nad GKS umacniając się na siódmej pozycji.

Matematycznie LUK ma jeszcze szansę na zakwalifikowanie się do ósemki i udział w play-off. Stać się to może właśnie kosztem GKS. Katowiczanie nie mają łatwego terminarza. Poza wyprawą do Warszawy, zagrają u siebie ze Skrą Bełchatów, a w ostatniej kolejce pojedają do Ślepska Małow Suwałki. Przed weekendową kolejką beniaminek traci do GKS siedem punktów. – Teo-

retycznie mamy jeszcze szansę na wejście do ósemki. Musimy wygrać wszystkie mecze i oczekiwać korzystnych dla nas wyników w spotkaniach rywali. Zatem nie wszystko już teraz zależy tylko od nas. Jeśli wszystko ułoży się po naszej myśli, będzie fajnie, jeśli nie, przysięgam, że niekorzystne rozstrzygnięcie. Najpierw jednak chcemy wygrać z Treflem, rewanżując się za porażkę 0:3 w Gdańsku – zapowiada kapitan LUK Lublin Grzegorz Pająk.

(GROM)

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Imponujący początek

KOSZYKÓWKA MŁODZIEŻOWA

Zawodnicy Startu Lublin w fantastycznym stylu rozpoczęli udział w turnieju finałowym mistrzostw Polski U-19. Podopieczni Wojciecha Paszka rozgromili WKK Wrocław, jednego z faworytów rozgrywek

Turniej odbywający się w Zespole Szkół nr 13 przy ul. Berylowej to jedna z ciekawszych młodzieżowych imprez w naszym mieście w ostatnich latach. Po śródownym meczu powinna ona wzbudzić jeszcze większe zainteresowanie kibiców w Lublinie, bo miejscowy zespół Startu pokazał, że jest w znakomitej dyspozycji. Mecz z WKK Wrocław miał zweryfikować cele „czerwono-czarnych” w tej imprezie. Sam początek w ich wykonaniu cechowała pewna trema, która sprawiła, że goście objęli prowadzenie 11:2. Kolejne minuty były już jednak pokazem siły gospodarzy. Imponująca była zwłaszcza druga kwarta, w której wygrywali aż 53:24. Wysokie prowadzenie pozwoliło Wojciechowi Paszkowi wprowadzić na parkiet rezerwowych, co jest bardzo ważne w tak intensywnej imprezie – drużyny w najlepszym wypadku mają do rozegrania w ciągu 5 dni aż 5 spotkań. Gracze z drugiego planu utrzymali wysokie prowadzenie i ostatecznie Start rozgromił WKK aż 87:56.

Za śródowny mecz należy pochwalić przede wszystkim Tymoteusza Pszczółę. Podkoszowy lubelskiego Startu ma za sobą już debiut w Energa Basket Lidze, a nawet w Koszykarskiej Lidze Mistrzów. W środę zdobył aż 18 pkt. Świetnie zaprezentował się też Wiktor Kępka. On z kolei ma na koncie już trochę występów w Suzuki I liga, gdzie reprezentuje barwy drużyny rezerw. W meczu z WKK zdobył 17 pkt. U rywali najlepiej zaprezentował się Aleksy Walczak. 16-latek ma już kilka epizodów na pierwszym froncie. W środę w Lublinie zdobył 13 pkt.

W drugim meczu grupy B, w której znalazł się Start, GTK Gliwice pokonał 94:76 Grupę Strategia Gim92 Warszawa. Wczoraj „czerwono-czarni” zmierzyli się z ekipą z Warszawy, ale ten mecz zakończył się po zamknięciu wydania naszej gazety. Dzisiaj z kolei ekipa Wojciecha Paszka o godz. 17.15 podejmie GTK Gliwice. (kk)

WKK Wrocław – ALMS Start Lublin 56:87 (16:22, 8:31, 12:20, 20:14)

WKK: Rosołowski 11 (2x3), Zabłocki 8 (2x3), Pietryk 8 (2x3), Kubiak 5, Ashaolu 4 oraz Walczak 13, Suski 3, Mijalski 2, Nowak 2, Wójcicki 0, Karwik 0.

Start: Pszczółę 18 (1x3), Kępka 17 (1x3), Grzesiak 12, Wojciechowski 11, Cherepanov 7 (1x3) oraz Barnus 9, Wachowicz 7 (1x3), Tyburek 2, Kirwiel 2, Brzyski 2, Świątek 0, Psujek 0.

Sędziowali: Pogon, Kozubiński i Disterheft.

To trzeba koniecznie wygrać

SUPERLIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH Andrijana Tatar wraca do składu MKS FunFloor Perła Lublin. Obrotowa z Czarnogóry powinna pojawić się na boisku w dzisiejszym meczu z EKS Start Elbląg

Tatar była kluczową zawodniczką MKS FunFloor Perła na początku sezonu, kiedy była niemiłosiernie eksploatowana. Młoda obrotowa grała praktycznie od deski do deski, bo kontuzjowana była Joanna Szarawaga, a klub nie miał innej kołowej. W końcu jednak uraz dopadł również Tatar. Miało to na szczęście miejsce w momencie, kiedy Szarawaga zaczęła już wracać do gry. Teraz Monika Marzec ma olbrzymi komfort na pozycji obrotowej, bo kilka tygodni temu do Lublina przyszła jeszcze Aneja Beganović, która już zdążyła pokazać się jako wartościowa zawodniczka. Wydaje się więc, że Tatar w obecnej chwili będzie dopiero trzecim wyborem dla Moniki Marzec. Ta sytuacja może jednak zmieniać się, bo do końca sezonu zostało jeszcze kilka spotkań. Najbliższe odbędzie się już dzisiaj, a rywalem będzie EKS Start Elbląg To jest spotkanie z grona tych, które lubelska drużyna musi bezwzględnie wygrać. Start to dopiero szósta siła Superligi. Elbląganki zdobywają punkty głównie na zespołach z dołu tabeli. Wyjątkiem była Piotrcovia Piotrków



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Trybunalski, którą Startowi udało się pokonać przed niespełna miesiącem. W starciach z MKS FunFloor Perła w tym sezonie Start był zazwyczaj tłem dla lidera rozgrywek – w Elblągu przegrał 24:31, a w hali Globus 23:32. – Jesteśmy stawiani w roli faworyta tego spotkania i tak powinniśmy do

tego meczu podchodzić. Nie możemy uważać się jednak za pewniaków. Trzeba mieć szacunek do siebie oraz do przeciwnika i zagrać mecz na pełnej koncentracji. Nie chcemy dopuścić do żadnych niedomówień i niespodzianek. Zespół z Elbląga często pokazywał, że ma charakter. Potrafił wygrać

na gorącym terenie w Piotrkowie Trybunalskim. Ostatnio zwyciężył z Kielcami i przesunął się oczko do góry w tabeli. To młody, waleczny zespół, który gra do samego końca. Asia Wołoszyk na ostatnim zgrupowaniu reprezentacji Polski pokazała się z bardzo dobrej strony. Była tam też Paulina Kopańska, dla której było to nowe doświadczenie. To na pewno buduje zawodnika. EKS Start Elbląg to młody zespół z marzeniami i ambicjami. Na pewno będą walczyły. Nastawiamy się na trudny mecz, a nie na spokojne zgarnięcie trzech punktów – mówi klubowym mediom trenerka MKS-u, Monika Marzec. – Start młody zespół, ale pamiętamy, że spotkania z dziewczynami z Elbląga nigdy nie są łatwe. Szczególnie na wyjeździe. Jestem jednak pewna, że jeśli zagramy dobrze w obronie i unikniemy utraty łatwych bramek, to nie będziemy mieć problemów z ich pokonaniem – dodaje klubowym mediom Andrijana Tatar. Dzisiejszy mecz rozpocznie się o godz. 17. Transmisję na żywo z Elbląga przeprowadzi platforma internetowa Emocje.tv.

Multi Multi (17.03), godz. 14
2, 4, 6, 10, 17, 21, 23, 24, 25, 36, 45, 46, 49, 54, 59, 64, 68, 74, 77, 78. Plus 36.
Multi Multi (16.03), godz. 21.50
2, 6, 8, 17, 19, 21, 26, 28, 40, 42, 44, 45, 52, 55, 56, 57, 73, 77, 78, 79. Plus 28.
Mini Lotto (16.03)
10, 15, 19, 41, 42.
Ekstra Pensja (16.03)
6, 10, 26, 27, 28 – 3.
Ekstra Premia (16.03)
5, 11, 14, 18, 32 – 3.
Kaskada (17.03), godz. 14
2, 3, 6, 7, 8, 9, 11, 12, 13, 14, 15, 24.
Kaskada (16.03), godz. 21.50
1, 4, 5, 7, 8, 12, 14, 15, 16, 19, 21, 22.
Super Szansa (17.03), godz. 14
4, 4, 0, 8, 0, 6, 2.
Super Szansa (16.03) godz. 21.50
2, 4, 8, 7, 8, 8, 7.

Kopciuszek gra dalej

PIŁKARSKA LIGA MISTRZÓW Sensacja w Turynie! Tamtejszy Juventus przegrał aż 0:3 z ekipą Villarreal i pożegnał się z rozgrywkami. W drugim śródownym meczu obyło się bez niespodzianki – Chelsea Londyn pokonała na wyjeździe Lille i awansowała do najlepszej ósemki

W pierwszym meczu pomiędzy „Stara Dama”, a ekipą trenera Unaia Emerego padł remis 1:1. W rewanżu zdecydowanie wyżej stały więc szanse turyńczyków, którzy przed własną publicznością mieli wywalczyć awans. Spotkanie miało polskie akcenty, bo w bramce gospodarzy stanął Wojciech Szczęsny, a arbitrem był Szymon Marciniak.

W pierwszej połowie gole nie padły, choć obie ekipy stworzyły sobie ku temu bardzo dużo okazji. Remis utrzymywał się do 75 minuty meczu. Wówczas Francis Coquelin był faulowany w polu karnym przez Daniele Ruganiego, a polski arbiter, po skorzystaniu z analizy VAR, podyktował „jedenastkę”. Do piłki podszedł Gerard Moreno i pokonał Wojciecha Szczęsnego. Kilka minut później goście podwyższyli prowadzenie, kiedy po rzucie różnym piłkę do bramki miejscowych skierował Pau Torres. Dzieła zniszczenia dokonał w doliczonym czasie gry Arnaut Danjuma, wykorzystując rzut karny podyktowany za zagranie w polu karnym piłki ręką przez Matthijisa de Ligha i to „Żółta Łódź Podwodna” awansowała do kolejnej fazy.

W drugim śródownym meczu obyło się bez sensacji. Lille nie dało rady londyńskiej Chelsea choć gospodarze zaczęli świetnie. W 10 minucie rzut karny na gola zamienił Burak Yilmaz i nadzieje u mistrzów Francji odżyły. Jednak jeszcze

przed przerwą do remisu doprowadził Christian Pulisic, a w drugiej połowie na listę strzelców wpisał się Cesar Azpilicueta, pieczętując awans „The Blues” do ćwierćfinałów.

Tym samym w Champions League, obok Chelsea i Villarealu, pozostały: Manchester City, Liverpool, Real Madryt, Atletico Madryt, Bayern Monachium i Sporting Lizbona. Losowanie par ćwierćfinałowych odbędzie się w piątek o godzinie 12. Mecze 1/4 finału Champions League zaplanowano w dniach 5-6 i 12-13 kwietnia.

PIŁKARSKA LIGA MISTRZÓW – MECZE 1/8 FINAŁU

Juventus – Villarreal 0:3 (0:0)

Bramki: Moreno (78-karny), Torres (85), Danjuma (90-karny).

Juventus: Szczęsny – Danilo, de Ligt, Rugani (79 Dybala), De Sciglio – Cuadrado, Locatelli (83 Bernardeschi), Arthur, Rabiot – Vlahović, Morata (85 Kean).

Villarreal: Geronimo Rulli – Aurier, Albiol, P. Torres, Estupinan – Pino (64 Chukwueze), Parejo (86 Pedraza), Capoue, Trigueros (64 Coquelin) – Lo Celso (74 G. Moreno), Danjuma.

Pierwszy mecz: 1:1. **Awans:** Villarreal.

Lille – Chelsea 1:2 (1:1)

Bramki: Yilmaz (38-karny) – Pulisic (45), Azpilicueta (71).

Lille: Jardim – Fonte, Botman (58 Onana), Djalo – Celik (58 Weah), Bamba (77 Gomes), Xeka, B. Andre, Gudmundsson (77 Bradaric) – Yilmaz, David (77 Ben Arfa).

Chelsea: Mendy – Azpilicueta, Christensen (33 Chalobah), T. Silva, Ruediger, Alonso – Kante, Jorginho (74 Loftus-Cheek), Kovacic (46 Mount) – Havertz (83 Ziyech), Pulisic (74 Lukaku).

Pierwszy mecz: 0:2. **Awans:** Chelsea.

Wezmą nawet punkt

PIŁKARSKA PKO BP EKSTRAKLASA Górnik Łęczna po dwóch ostatnich porażkach jedzie na mecz do Gdańska z Lechią, która plasuje się w czołówce tabeli z niewielką stratą do podium. Zielono-czarnych czeka więc trudne zadanie. Początek sobotniego meczu zaplanowano na 17.30

Beniaminek PKO BP Ekstraklasy po serii meczów bez porażki wpadł w ostatnim okresie w dołek. Podopieczni trenera Kamila Kieresia w ostatnim czasie przegrali na wyjeździe z Wisłą Płock, a następnie ulegli u siebie Legii Warszawa. Z kolei inne zespoły walczące o utrzymanie potrafiły zdobywać punkty i w efekcie łącznienie znów znaleźli się z strefie spadkowej. Górnik przed tą kolejką zajmuje 17 lokatę i z dorobkiem 24 punktów wyprzedza jedynie Bruk Bet Termalikę Nieciecza. Nad klubem z Łęcznej z takim samym dorobkiem jest Wisła Kraków, a ostatecznie bezpieczne miejsce w tabeli z ilością 27 „oczek” zajmuje Śląsk Wrocław.

Różnice punktowe w dole tabeli są więc minimalne, a każdy zdobyty punkt w końcowym rozrachunku może okazać się na wagę złota. Dlatego zielono-czarni powinni zrobić wszystko by w tej kolejce powiększyć swój dorobek choćby o jeden punkt. Czekają ich jednak bardzo trudne zadanie. Jesienią Lechia pokonała Górnika w Łęcznej aż 4:0, a na swoim stadionie także nie zwykła przegrywać. Do tej pory gdańszczanie w roli gospodarzy wygrali osiem meczów i dołożyli do tego trzy remisy i zaledwie jedną porażkę. – To będzie ciężki mecz. Wiemy w jakiej sytu-



Gerson (z lewej) w przeszłości był zawodnikiem Lechii Gdańsk i teraz wraz z kolegami z Górnika ponownie zawita na Pomorze

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

acji jesteście. Jedziemy tam powalczyć o pełną pulę – zapewnia Michał Mak, pomocnik Górnika, który kiedyś występował w barwach Lechii. – Zostawiłem tam dużo pięknych wspomnień, dlatego chciałbym się przypomnieć tamtejszym kibicom z jak najlepszej strony – dodaje skrzydłowy Górnika.

Mak to nie jedyny były piłkarz Lechii w kadrze Górnika. Drugim z nich jest Gerson. – Cieszę się, że znów zagram w Gdańsku, bo grając w Lechii miałem swój dobry okres w karierze jeśli chodzi o Polskę. Znamy nasze położenie w tabeli i wiemy, że musimy zdobywać punkty bez względu na to z kim

gramy – mówi stoper Górnika.

Na najbliższe spotkanie do składu łącznian wraca Janusz Goł, który w poprzedniej kolejce pauzował za nadmiar żółtych kartek. Z powodu napomnień tym razem zabraknie jednak Szymona Drewniaka. Początek sobotniego meczu w Gdańsku zaplanowano na godzinę 17.30. Transmisję ze spotkania będzie można obejrzeć na antenie Canal+ Sport.

TKACZ Z KOLEJNYM POWOŁANIEM

16-letni zawodnik i wychowanek Górnika Łęczna Dawid Tkacz otrzymał powołanie na konsultacje

szkoleniową reprezentacji Polski U-17 (rocznik 2005), które odbędzie się w dniach od 21 do 24 marca 2022 roku w Rącznej. Dla Tkacza to już trzecie powołanie do młodzieżowej kadry białoczerwonych. Pierwsze wychowanek Górnika otrzymał listopadzie ubiegłego roku, ale nie pojechał na nie z powodu odniesionej kontuzji. Kolejne zaproszenie piłkarz zielono-czarnych otrzymał w lutym i wystąpił w dwumeczu z Norwegią. W pierwszym starciu Polacy zremisowali z ekipą ze Skandynawii 2:2, a jedna z bramek padła po strzale Tkacza. W drugim meczu padł z kolei bezbramkowy remis.

Trzecie spotkanie zadecyduje?

ENERGA BASKET LIGA KOBIET Ta seria może się zakończyć już w sobotę, ale aby tak się stało, koszykarki Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS Lublin muszą wygrać na wyjeździe. Jeśli pokonają SKK Polonię Warszawa, to awansują do półfinału play-off i znajdą się w strefie medalowej Mistrzostw Polski

Krzysztof Kurasiewicz

Zielono-białe mają bardzo dobrą okazję do tego, żeby przełamać „klątwę” pierwszej rundy play-off. Jedynie w swoim debiucie w ekstraklasie, w sezonie 2014/15, nie udało im się dotrzeć do najważniejszej części rozgrywek. Potem rok po roku meldowały swoją gotowość do walki o medale (w sezonie 2019/20 nie rozgrywano fazy play-off ze względu na pandemię koronawirusa).

W każdej z tych kampanii czegoś jednak brakowało. Najbliżej sukcesu akademicki były w poprzednim sezonie, kiedy to przegrały po pięciomeczowej serii z drużyną z Bydgoszczy. Wtedy zadecydował raptem jeden punkt.

Tym razem sytuacja jest zgoła inna, bo „Pszczółki” triumfo-

wały w dwóch pierwszych starciach z ligowym beniaminkiem – SKK Polonią Warszawa – 85:51 i 82:61. I to nawet pomimo tego, że nie miały przewagi swojego parkietu. Ze względu na kryzys humanitarny musiały przenieść się z hali MOSiR do hali Globus. Jeśli „Pszczółki” awansują do kolejnego etapu play-off, to kolejne mecze również będą rozgrywane przy ul. Kazimierza Wielkiego 8.

– Prowadzimy już 2:0 i jesteśmy bardzo blisko, ale wiemy też, że trzeba wykonać jeszcze ten jeden krok. Wiedzieliśmy, że jeśli zagramy skoncentrowani i dobrze w obronie, to Polonia w końcu pęknie. Teraz czeka nas ciężki mecz – przyznaje Krzysztof Szewczyk, trener Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS Lublin.

W tym tygodniu lublinianki dostały trochę czasu na odpocznienie. W poniedziałek trenowały jedynie na siłowni, a we wtorek miały wolne. Do zajęć koszykarskich powróciły w środę. Zapytany o zdrowie swoich podopiecznych, Krzysztof Szewczyk odpowiada, że wszystkie zawodniczki są gotowe do gry. Ostatnio tylko Natalia Kuraś dochodziła do siebie, bo była chora.

Początek trzeciego spotkania w serii pomiędzy Pszczółką Polski Cukier AZS UMCS Lublin a SKK Polonią Warszawa zaplanowano na sobotę na godz. 18 w stolicy. Jeśli wygrają gospodynie, to kolejny mecz już w niedzielę o godz. 14. Transmisję z obu tych potyczek będzie można śledzić na portalu YouTube na kanale Polskiego Związku Koszykówki.

Poskaczą na kolejnym mamucie

SKOKI NARCIARSKIE Sezon 2021/2022 nieuchronnie zbliża się do końca. W tym tygodniu zostaną rozegrane przedostatnie zawody w ramach Pucharu Świata. Gospodarzem zmagania będzie niemiecki Oberstdorf i tamtejsza skocznia mamucia (Hill Size 235)

Przypomnijmy, że przed tygodniem w norweskim Vikersund rozdano medale za tegoroczne mistrzostwa świata w lotach. Złoto zdobył Norweg Marius Lindvik, a najlepszą „lotniczą” drużyną okazali się Słowacy. I to właśnie w nich lub w norweskim skoczku należy upatrywać faworytów do zwycięstw w sobotę i niedzielę podczas dwóch konkursów indywidualnych na niemieckim „mamucie”.

Do Oberstdorfu wybierają się także oczywiście Polacy, którzy ten sezon mają kompletnie nieudany. Decyzją sztabu szkoleniowego do Niemiec znaleźli się: Kamil Stoch, Dawid Kubacki, Piotr Żyła, Andrzej Stękała i Jakub Wolny. W czwartek okazało się, jednak, że Wąsek ma koronawirusa i nie weźmie udziału w rywalizacji. – Powinienem być

teraz w drodze do Oberstdorfu. Niestety Covid mnie dopadł i biorąc pod uwagę, że tym razem mam objawy i dwa pozytywne wyniki testu, to nie ma co liczyć, że wyzdrowieję w pół dnia i dojadę jeszcze na start – napisał skoczek narciarski na swoim profilu na Instagramie. Pech Wąska stał się tym samym szansą dla innego polskiego skoczka i w jego miejsce „dowolany” w ostatniej chwili został Aleksander Zniszczoł.

Trudno przypuszczać by w Oberstdorfie Białoczerwoni liczyli się w walce o najwyższe lokaty, choć kibice bardzo by sobie tego życzyli. Najbliższe zawody będą bardzo ważne w kontekście walki o Kryształową Kulę. Obecnie liderem Pucharu Świata jest Ryoyu Kobayashi. Japończyk ma 1478 punktów, a tuż za nim ze stratą tylko 58 „oczek” plasuje się Karl Geigerem.

KALENDARZ IMPREZ SPORTOWYCH NA DNI
18-20 MARCA

Siatkówka

● **PlusLiga:** LUK Lublin – Trefl Gdańsk, w sobotę o godz. 17.30 w hali Globus przy ul. Kazimierza Wielkiego 8 w Lublinie.

Piłka nożna

● **III liga, sobota:** Chełmianka Chełm – Unia Tarnów (o godz. 14) ● Podlasie Biała Podlaska – Avia Świdnik (14) ● Orleńskie Spółdzielnie Radzyń Podlaski – Czarni Połaniec (15).

● **Hummel IV liga, grupa I, sobota:** Huragan Międzyrzec Podlaski – Górnik II Łęczna (13) ● Lublinianka Lublin – Powiślak Końskowola (14) ● Lewart Lubartów – Orleńskie Łuków (15). **Niedziela:** Motor II Lublin – Sparta Łabunie (15) ● Granica Lubycza Królewska – Omega Stary Zamość (15).

● **Centralna Liga Juniorów U-15, sobota:** Motor Lublin – Resovia (13.30, na bocznym boisku Areny Lublin) ● Górnik Łęczna – Wisła Kraków (15).
● **Turniej Ogniska TKKF Omega**, w sobotę od godz. 10 na Orliku SP 52 przy ul. Jagielly w Lublinie.

● **Keeza zamojska klasa okręgowa, sobota:** Tur Turobin – Pogoń 96 Łaszczówka (13) ● Korona Łaszczów – Olimpia Miączyn (15) ● Błękitni Obsza – Olimpiakos Tarnogród (15) ● Roztocze Szczeczeszyn – Tanew Majdan Stary (15). **Niedziela:** Victoria Łukowa Chmielek – Andoria Mircze (14) ● Łada 1945 Biłgoraj – Włókniarz Frampol (14) ● Metalowiec Goraj – Sparta Łabunie (15) ● Granica Lubycza Królewska – Omega Stary Zamość (15).

● **Turniej Ogniska TKKF Omega**, w sobotę od godz. 10 na Orliku SP 52 przy ul. Jagielly w Lublinie.

Koszykówka

● **Turniej finałowy Mistrzostw Polski U19**, od piątku do niedzieli w hali ZS nr 13 przy ul. Berylowej w Lublinie. **Program zawodów, piątek:** MKS Start Lublin – GTK Gliwice (17.15). **Sobota:** mecze półfinałowe i spotkania o miejsca 5-8. **Niedziela:** finał i mecz o trzecie miejsce.

Piłka ręczna

● **Centralna Liga mężczyzn:** MKS Padwa Zamość – MUKS Zagłębie ZSO 14 Sosnowiec, w sobotę o godz. 18 w hali OSiR przy ul. Królowej Jadwigi 8 w Zamościu.

Brydż

● **Otwarty Turniej Par w brydżu sportowym**, w sobotę od godz. 10 w restauracji Złota Rybka przy ul. Warszawskiej 74 w Garbowie. (LUKISZ)

Nikogo nie można skreślać

HUMMEL IV LIGA Cztery kolejki rundy zasadniczej, a później 12 w mistrzowskiej i spadkowej. Przed nami decydująca część sezonu. Na papierze faworytem do awansu wydaje się Świdniczanek, ale kandydatów jest więcej. Ciekawie będzie też na dole tabeli, bo w sezonie 2022/23 liga będzie już liczyć 20, a nie 24 zespoły, dlatego spadkowiczów będzie więcej

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

W poprzednich rozgrywkach Tomasovia zdystansowała konkurencję. Na 34 mecze wygrała aż 33 i na długo przed ostatnią serią gier awans miała w kieszeni. Tym razem zanosi się na znacznie bardziej wyrównany sezon. Biorąc pod uwagę kadry zespołów i zimowe wzmocnienia na pewno głównym kandydatem do awansu jest zespół ze Świdnika. Podopieczni Łukasza Gieresa, który w zimie przejął drużynę chwilowo mają jednak kilka punktów straty, dlatego na wiosnę każdy mecz będzie ważny. Biorąc pod uwagę całą ligę najlepiej punktował Huragan Międzyrzec Podlaski (42 „oczka”), a są przecież jeszcze: Lublinianka, Motor II, a do tego Kryształ Werbkowice, a także Stal Kraśnik.

– Tak naprawdę nie można wykluczać nikogo z pierwszej trójki. I to z obu grup – zapewnia Robert Chmura, szkoleniowiec klubu z Wieniawy. – Poziom jest podobny, a sporo będzie zależało od tego, jak udało się ustawić drużynę w zimie. Na pewno poważnych wzmocnień dokonała Świdniczanek. Ciekawą kadrę ma jednak także Motor II, ale liderem w naszej grupie jest przecież Huragan. Ich też nie można skreślać. Tak samo, jak Kryształowi i Stali Kraśnik. Liga powinna być ciekawa. Jak my podchodzimy do tematu awansu? Nie ma ciśnienia, ale chcemy pokazać, że potrafimy grać w piłkę, żeby znowu przyciągnąć na stadion więcej kibiców – dodaje trener Lublinianki.

Drugi klub z Lublina przynajmniej na razie nie myśli o promocji. – Przede wszystkim skupiamy się na każdym kolejnym spotkaniu, a każdego przeciwnika traktujemy poważnie. Liga jest trudna i silna, a moim zdaniem nie ma jednego, zdecydowanego faworyta. Świdniczan-



W przerwie zimowej do Świdniczanek dołączył chociażby Mateusz Pielach, podstawowy zawodnik i kapitan drugoligowej Wisły Puław

FOT. NATALIA KULBICA/ŚWIDNICZANKA ŚWIDNIK

ka i Lublinianka są mocne, ale najwięcej punktów ma Huragan. Jest też Stal Kraśnik, która również powinna się liczyć – przekonuje Wojciech Stefański, opiekun rezerw Motoru.

W Kraśniku udało się namówić do powrotu dwóch doświadczonych zawodników. Damian Pietrów wzmocni defensywę, a Filip Drozd ofensywę. Niebiesko-żółci nadal chcą jednak stawiać przede wszystkim na młodzież i na tym się obecnie skupiają. – Jak dla mnie Świdniczanek i Lublinianka to główni faworyci. Z drugiej strony nazwiska nie zawsze grają, a sporo będzie zależało od dyspozycji dnia. To czwarta liga, więc chłopaki pracują i różnie może być. Chciałbym żebyśmy także liczyli się w wyścigu o trzecią ligę, ale nikt nie stawia sobie takiego celu. Naszym jest promocja młodzieży i rozwi-

janie naszych chłopaków z Kraśnika – zapewnia Dariusz Matysiak, trener Stali.

Najlepszy z czwartoligowców, czyli Huragan w zimie musiał przebudować skład. Trener Damian Panek stracił chociażby najlepszego strzelca Mariusza Chmielewskiego, który wrócił do Podlasia Biała Podlaska. Z tego powodu trudno powiedzieć, na co będzie stać jego podopiecznych. – Ja życzę sobie przede wszystkim, żeby nie powtórzyła się druga runda z poprzednich rozgrywek. Mieliśmy wtedy wielkie problemy z kontuzjami. Jeżeli tym razem będziemy zdrowi, to czeka nas ciekawe wyzwanie. Od dawna powtarzamy, że awans nas nie interesuje, ale chętnie sprawdzimy się na tle tych najmocniejszych drużyn i spróbujemy pomieścić im szczy – zapowiada trener Panek.

Trzeci najlepszy atak i trzecia najgorsza obrona

EWINNER II LIGA Po nieudanym meczu z KKS Kalisz piłkarze Wisły Puławy spróbują się szybko podnieść. Czekają ich jednak bardzo trudne zadanie. W sobotę zmierzą się w Suwałkach z tamtejszymi Wigrami, które w tym sezonie bardzo rzadko tracą punkty u siebie. Początek spotkania zaplanowano na godz. 14

Gra w defensywie to od początku sezonu pięta Achillesowa Dymy Powiśla. W trzech spotkaniach w 2022 roku puławianie stracili już aż 10 bramek. A w całych rozgrywkach 40. Gorsze pod tym względem są tylko drużyny z dołu tabeli: GKS Bełchatów (41) i Sokół Ostróda (46). Trudno się jednak dziwić, że nawet na wiosnę trener Mariusz Pawlak w każdym spotkaniu musiał wystawić inny zestaw obrońców. Dwa pierwsze spotkania w „podstawie” zaczynał Krystian Bracik. Akurat w poniedziałek usiadł jednak na ławce. Jedynym zawodnikiem z linii obrony, który do tej pory wystąpił we wszystkich, tegorocznych meczach był Dominik Cheba. Zanosi się jednak na kolejne rozszady. Raz, że ten ostatni jeszcze w pierwszej połowie starcia z KKS musiał opuścić boisko na noszach. Dwa, że powoli do zdrowia wracają: Pedro Gaio i Ariel Wawczyk. Pytanie tylko, czy któryś z nich

będzie już w stanie zagrać od pierwszego gwizdka w Suwałkach? – Strzelamy bramki prawie w każdym meczu, ale dużo tracimy. Jesteśmy trzecim zespołem, który najwięcej strzela, ale i trzecim, który najwięcej traci. Coś jest na pewno nie tak. To nie jest jednak tak, że jutro sobie coś zmienimy i wszystko będzie dobrze. Wniosków jest dużo, a cieszy przede wszystkim, że zawodnicy wracają po kontuzjach i rywalizacja wkrótce będzie większa. Mam nadzieję, że to wpłynie na bardziej odpowiedzialną grę z naszej strony – wyjaśnia Mariusz Pawlak, trener Wisły. Szkoleniowiec w poniedziałek przyznał, że to nie był udany dzień dla jego drużyny. – Pod względem piłkarskim rywale nas zdominowali. Motoryka też nie była na najlepszym poziomie, w Chojnicach biegaliśmy lepiej, a tym razem rywale w pewnych momentach nam po prostu odjeżdżali. To nie był nasz dzień, ale wiemy, gdzie jeste-

śmy. Pojawił się trudny moment, ale trzeba podnosić ten zespół na duchu. Jeden mecz nie przekreśla tego wszystkiego co wspólnie w Puławach robimy – zapewnia opiekun Dymy Powiśla. Problem w tym, że w sobotę będzie bardzo ciężko się podnieść. Wigry w tym sezonie 11 razy grały u siebie. I mają bilans: osiem zwycięstw, dwa remisy i tylko jedna porażka. Jedynym zespołem, który potrafił wywieźć z Suwałk trzy punkty była Chojniczanka Chojnice. Adrian Paluchowski i spółka kilka razy pokazali jednak na jesieni, że potrafią grać na wyjazdach.

PAUZA MOTORU

Piłkarze Motoru zamiast meczu ligowego zagrają sparing z trzecioligową Piłką Białobrzegi, która w weekend też pauzuje w lidze. Spotkanie zaplanowano na boisku rywali, w sobotę, o godz. 13.

(LUKISZ)

Derby w Białej Podlaskiej

PIŁKARSKA III LIGA W ramach drugiej serii gier w 2022 roku emocji nie powinno zabraknąć przede wszystkim w: Chełmie i Białej Podlaskiej. Drużyna Tomasza Złomańczuka zagra u siebie z Unią Tarnów. A Podlasie podejmie w derbach Avię. Oba spotkania startują w sobotę, o godz. 14

„Jaskółki” pozytywnie rozpoczęły drugą część sezonu. Na dzień dobry pokonały jednego z kandydatów do awansu, czyli Podhale Nowy Targ 2:0. Udanie wystartowała także Chełmianka, która ograła na wyjeździe Wólczańkę Wólka Pełkińska 2:0. – Goli mogliśmy zdobyć więcej, ale zmarnowaliśmy kilka naprawdę dogodnych sytuacji. Cieszy jednak pozytywne otwarcie drugiej rundy – mówił trener Złomańczuk.

W dobrej formie do gry wrócił Ezana Kahsay, który najpierw zaliczył asystę, a następnie zdobył 12 gola w obecnych rozgrywkach. Kibice i koledzy liczą na „Iziego” także w sobotę. Gospodarze spróbują przedłużyć dobrą passę. Wygrali już trzy mecze z rzędu, a w sześciu kolejnych nie ponieśli porażki. Unia potrafi jednak grać na wyjazdach. Ekipa z Tarnowa wygrała w Łagowie, czy Radzynie Podlaskim, a po punkcie przywiozła z Nowego Targu i Świdnika.

Ciekawie będzie też w Białej Podlaskiej. Podlasie niby dwa razy przegrywało z Koroną Rzeszów na inaugurację, ale w końcówce przy stanie 2:2 niewiele zabrakło, a biało-zieloni przechyliliby szalę na swoją stronę. Długo rywali gonili też

Avia. Świdniczanek przegrywali u siebie 0:2 z Wisłą Sandomierz, ale w końcówce uratowali remis. Teraz spróbują odrobić stracone punkty. Raczej na boisku nie pomoże im jednak Rafał Kurska, który zmaga się z urazem. Ciężkie zadanie w sobotę czeka Tomasovia. Po przegranej inauguracji niebiesko-biali wybiorą się do Tarnobrzega na spotkanie z drugą w tabeli Siarką. – Znaleźliśmy się w bardzo trudnej sytuacji. Trudno też robić jakieś plany. Po prostu w każdym meczu musimy dawać z siebie wszystko i wszędzie szukać punktów. Tak samo będzie w Tarnobrzegu – zapowiada trener Paweł Babiarz. Ostatnia z naszych ekip, czyli Orleńskie Spółdzielnie będą faworytem meczu z Czarnymi Połaniec. Problem w tym, że biało-zieloni u siebie w tym sezonie wygrali tylko trzy razy na dziewięć prób. Beniaminek nie zapunktował za to od trzech meczów. Co więcej, nie zdobył nawet gola, a stracił aż 10 bramek. Miał jednak rywali z najwyższej półki, bo: Cracovię II, ŁKS Łagów i Chełmiankę. Spotkania w Radzynie i Tarnobrzegu rozpoczną się w sobotę o godz. 15.

(LUKISZ)

KARTKA Z KALENDARZA

1596

król Zygmunt III Waza podjął decyzję o przeniesieniu stolicy z Krakowa do Warszawy

1900

założono klub piłkarski AFC Ajax

1938

otwarto ogród zoologiczny w Bangkoku

1959

Premiera filmu „Rio Bravo” w reżyserii Howarda Hawksa. W rolach głównych: John Wayne i Dean Martin

1962

Isabelle Aubret z Francji z utworem „Un premier amour” zwyciężyła w 7. Konkursie Piosenki Eurowizji w Luksemburgu

1966

urodził się Jerry Cantrell, amerykański muzyk, wokalista, kompozytor, członek zespołu Alice in Chains

1971

Telewizja Polska wyemitowała 1. odcinek serialu „Wakacje z duchami” w reżyserii Stanisława Jędryki

2003

premiera powieści „Kod Leonarda da Vinci” Dana Browna

2011

amerykańska sonda New Horizons minęła orbitę Urana

4

tytuły mistrz świata (jazda indywidualna na czas) zdobył Fabian Cancellara. Zdobył też dwa złote medale Igrzysk Olimpijskich. Szwajcarski kolarz szosowy urodził się 18 marca 1981 roku

To piosenka o odrodzeniu

MUZYKA Grupa Porcupine Tree zdradza szczegóły swojego nadchodzącego, jedenastego albumu zatytułowanego „Closure/Continuation”. Pierwsza płyta od wydanej w 2009 „The Incident” ukaże się 24 czerwca

Porcupine Tree to Steven Wilson, Richard Barbieri i Gavin Harrison. Są wpływowym brytyjskim zespołem rockowym. Po raz pierwszy wymyślony przez Wilsona w 1987 roku jako miejsce na eksperymentalne nagrania, które tworzył poza swoim synth-popowym duetem No-Man, Porcupine Tree rozwinął się, by stać się prawdziwym zespołem na początku lat 90.

Do tej pory wydali dziesięć albumów, od „On the Sunday of Life” z 1992 roku do „The Incident” z 2009 roku.

Zespół rozpoczął przerwę po swoim największym jak do tej pory występie na żywo w Royal Albert Hall w październiku 2010 roku.

Teraz zespół podzielił się drugim (po opublikowanym w zeszłym roku numerze „Harridan”) nowym utworem z albumu – „Of the New Day”.

„To piosenka o odrodzeniu, wyłonieniu z ciemności. Brzmi to zwodniczo prosto – ot nietypowa ballada Porcupine Tree, dopóki nie zdasz sobie sprawy, że długość taktów stale się zmienia, przeskakując mię-



FOT. ALEX LAKE/SONY MUSIC

dzy taktami o regularnym 4/4 na 3/4, z 5/4 na 6/4, 11/4, dzięki czemu utwór nigdy nie ma stałego tempa. To jest to, co Porcupine Tree może czasami zrobić naprawdę dobrze – wpaść na podstawowy pomysł, który jest niemal intelektualny lub matematyczny, ale re-alizując go w sposób, który brzmi całkowicie naturalnie i przystępnie” – opowiada Steven Wilson autor tekstów i frontman.

Na 30 października zaplanowano koncert Porcupine Tree w Katowicach.

(ŹRÓDŁO: SONY MUSIC)

Ciągle nie mogę w to uwierzyć

SUKCES Polska musiała czekać 33 lata na drugą kobietę, która została wybrana Miss Świata. W 1989 roku tego zaszczytu dostąpiła Aneta Kręglicka, a tym razem koronę na głowę założyła Karolina Bielawska. Została 70. triumfatorką tego konkursu piękności

Pierwotnie finał miał się odbyć w nocy z 16 na 17 grudnia 2021 roku, jednak został przełożony ze względu na pandemię koronawirusa. Po trzech miesiącach organizatorzy ponownie zaprosili kandydatki do Portoryko. I tym razem gala odbyła się bez przeszkód.

Karolina Bielawska otrzymała koronę i tytuł „tej najpiękniejszej”.

Pierwszą wicemiss została Shree Saini ze Stanów Zjednoczonych, a drugą wice-

miss Olivia Yace z Wybrzeża Kości Słoniowej.

– Kiedy usłyszałam moje imię, to byłam w szoku. Ciągle nie mogę w to uwierzyć. Jestem zaszczycona, że mogę założyć koronę Miss Świata. Nie mogę się też doczekać, kiedy będę mogła zabrać się do pracy. Zapamiętam ten wspaniały rozdział z Portoryko do końca mojego życia – powiedziała Polka po ogłoszeniu wyników.

Karolina Bielawska urodziła się w 1999 roku w Łodzi.

To nie jest jej pierwszy tego typu sukces, bo w 2019 roku została Miss Polonia. Jak czytamy na stronie Miss World, Karolina Bielawska studiuje zarządzanie i chce zrobić w tym kierunku doktorat. Pracuje także jako modelka, a w przyszłości chciałaby zostać mówcą motywacyjnym. Zajmuje się również działalnością wolontariacką. Jest inicjatorką akcji Korona z Głowy, Zupa na Pietrynie czy Dotykam = Wygrywam.

(KYKU)



FOT. MISS WORLD

Budując przyszłość



FOT. NATIONAL GEOGRAPHIC



DO ZOBACZENIA Twórcy programu „Budując przyszłość” przemierzali świat w poszukiwaniu innowacyjnych i praktycznych budowli, wzniesionych w poszanowaniu dla lokalnego

krajobrazu, kultury i przyrody. Globalne ocieplenie i niedobór surowców popychają nas w stronę bardziej zrównoważonego i etycznego budownictwa. Eksperti przyglądają się rozwią-

niom architektonicznym, które w rewolucyjny, a zarazem praktyczny sposób odpowiadają na potrzeby współczesności.

Zobaczymy między innymi szkocką wyspę,

na której działa pewien popularyzator ekologicznego budownictwa z Kanady oraz wyjątkowe miasta Loos-en-Gohelle i Turyn, czyli przyjazne środowisku metropolie,

które przeszły długą drogę transformacji z betonowych dżungli.

Premiera: w środę, 20 kwietnia o godzinie 22 w National Geographic.